

20608

OF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

# Do dziejów powstania styczniowego

Obrazki z przeszłości Galicyi.



LWÓW 1912. — NAKŁADEM AUTORA.  
Z DRUKARNI I LITOGRAFII PILLER-NEUMANNA.

Nowy skład w Łodzi  
DUBRYNOWICZA i SYN  
w Łodzi



JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

---

# Do dziejów powstania styczniowego

Obrazki z przeszłości Galicyi.



LWÓW 1912. — NAKŁADEM AUTORA.  
Z DRUKARNI I LITOGRAFII PILLER-NEUMANNA.



20608

I

Bibl. im. hr. Pawłowskiego w Łwów

23. I 32. cena 60 gr.

X-52164

20608 I

0,60



## Kilka słów o ówczesnym Lwowie.

Patrzac na okazałe stylowe kamienice, wille i pałacyki, patrzac na nowe kościoły i gmachy, na rosnące w oczach naszych ulice i place, na całe dzielnice nowe, na szerokie, kostkami i betonem podścielane drogi, wygodne trotuary, barwnymi kłębami ozdobione ogrody i parki, na płonące jasnymi światłami lampy, na wykwintnie urządzone sklepy i lokale publiczne, na wodociągi, na mknące tramwaje i ten żwawy ruch przechodniów, zatracamy mimowoli w pamięci obraz, owego skromnego, cichego miasta, jakim był Lwów przed pół jeszcze wiekiem. Najmniej stosunkowo postępu spostrzegamy w żydowskich zaułkach, w ghetto, następnie w samym rynku, którego zewnętrzny wygląd nie uległ jeszcze wybitnej zmianie, zmieniły się tylko typy sklepów i warstwy społeczne lokatorów, zniknęły skoncentrowane ongiś w rynku większe chrześcijańskie handle, a miejsce ich zajęły drobne żydowskie firmy. Ratusz zyskał nieznaczną ozdobę frontową, utracił zaś stary zabytek, lwa kamiennego z XVI jeszcze wieku, którego z obawy przed demonstracją wywozła policja w nocy z 11. na 12. sierpnia 1874 na szczyt Wysokiego Zamku. Ulica Dykastyalna (Trybunalska) wiodła na pusty, zało-

żony kupami kamieni plac Castrum, gdzie zbudowano później Szkołę przemysłową, Szkołę im. Mickiewicza i Muzeum. Między placem Castrum, a gmachem hr. Skarbka, urzędowała przy ulicy Długiej (Teatralna 21.), Dyrekcyja policyi, która niejednokrotnie dawała odczuwać dotkliwie mieszkańcom swą władzę w czasie styczniowego powstania. Ulicę Długą łączyły z Krakowską przecznice Mała Krakowska (I. N. Kamińskiego) i Uniwersytecka (dolna część Ormiańskiej) wywodząca swą nazwę od spalonego przy bombardowaniu Lwowa r. 1848, uniwersytetu, umieszczonego ongiś w gmachu potrynitar skim. Pozostałe szczątki i zwaliska darował rząd Rosynom, którzy wybudowali na jednej części Narodny dom, kościół zaś OO. Trynitarzy wynajmowali przez długie lata żydom na składy, przekształcili następnie na gr. kat cerkiew.

Z drugiej strony ulicy Krakowskiej rozgałęziały się ulice Ormiańska wyższa (dziś Ormiańska) i Ormiańska niższa (Skarbkowska), które przecinała Ormiańska boczna (Grodzickich). Ponadto zwały się ulice śródmieścia: Wekslarska (Boimów) Żydowska (część Blacharskiej) Ruska, Ruska boczna (dalszy ciąg Blacharskiej) Dominikańska i Nowa (Sobieskiego). Nazwa ulicy Halickiej obejmowała także i dzisiejszą ulicę Batorego, po której lewej stronie rozciągały się, począwszy od placu Halickiego, aż po ulicę Kamienną, stare mury klasztoru i kościoła OO. Karmelitów, z pięknym frontonem wstępu do świątyni, zburzonym niestety, bezmyślnie przy budowie gimnazjum III. im. Franciszka Józefa I. Gmach pokarmelicki przekształcony na więzienie kryminalne zapisał się ponuremi zgłoska-



Wchód do kościoła OO. Karmelitów we Lwowie, których klasztor przekształcono następnie na więzienie.  
(Z zbiorów archiwalnych miasta Lwowa).

mi w dziejach walk o swobody narodu i społeczeństwa naszego. Biura sądu karnego mieściły się w małej piętrowej kamieniczce na niskiej tarasie (Batorego 1). Pod nazwę ulicy Stryjskiej podciągano także ulice Pańską i Zyblikiewicza. Kórnicką zwała się ulica Długosza, Garncarską ulica Mochnackiego, Na rurach ulica Kochanowskiego, Krętą lub Hoffmańską Sienkiewiczza, Szeroką Kopernika, Jezuicką Jagiellońska, Majerowską Trzeciego maja, Ogrodową Lelewela, Brygidzką Kołłątaja — Nowym Światem Leona Sapiehy — Cmentarną Szeptyckich — Czerwoną Unii lubelskiej — Gliniańską Żulińskiego i t. d. Ulicę Karola Ludwika rozdzieloną później na ulicę tejże nazwy i na ulicę Hetmańską przecinało otwarte łożysko Pełtwi, obramione w górnej części zaroślami, w dolnej drewnianymi ścianami, brudne, cuchnące z powodu wylotu kanałów, pełnych nieczystości i harcujących szczurów; niekiedy miejsce kryjówek lwowskich apaszów. Brzegi Pełtwi dwa łączyły mosty, jeden szeroki dla wozów w przedłużeniu ulicy Jezuickiej na plac Św. Ducha, drugi, dla pieszych tylko, naprzeciw ulicy św. Stanisława. Podobnie jak ulicę Karola Ludwika, przecinało łożysko Pełtwi ulicę Akademicką i Rury, a dopiero w ostatnich latach zasklepiono koryta w ulicy Romanowicza (przedtem Ścieżkowej) Jabłonowskich i t. p. Przy ulicy Akademickiej, na osi ulicy Chorażczyzny stała kowalska kuźnia, a w miejscu gdzie mieści się gmach Banku hipotecznego, zrujnowany stary zajazd „Pod Tygrysem“ z wjazdem od strony placu Maryackiego i dużym dziedzińcem, pełnym fur, słomy i gnoju. W tym to zajezdzie „pod Tygrysem“ odbywały się w r. 1863 pierw-



sze zaciągi ochotników w szeregi powstańcze. W drugim przeciwległym rogu placu Maryackiego (ul. Teatralna 1) uprawiał kamieniarz swoje wyroby. Na środku placu stała studnia z Matką Boską, z której roznoszono konewkami i rozwożono beczkami wodę po kamienicach. Szeroki zajazd, starego niskiego hotelu Hoffmanna (Żorża) oczekiwał licznych podróżnych zamożniejszych sfer społeczeństwa, poniżej otwierały powozom i bryczkom swe wrota hotele Europejski i Langa (francuski) dalej zaś w rogu ulicy Jezuickiej, wielki hotel Angielski (dzisiaj gmach Kasy oszczędności), którego stajnie opierały się o ulicę Trzeciego Maja. W dolnej części ulicy Karola Ludwika znanym był daleko i szeroko hotel Kuhna, ulubiony zajazd uboższej szlachty, prywatnych oficjalistów, niższych urzędników i t. p. Odgrywał on przez wiele dziesiątek lat znaczniejszą rolę, ukrywaniem emisariuszów i spiskowców.

Biura Namiestnictwa mieściły się częściowo w pałacu, częściowo zaś w donajętej kamienicy Lundów (ul. Czarneckiego 8). W miejscu obecnego gmachu Namiestnictwa stała stara kamienica Młockich, pierwotna siedziba austriackiego urzędu pocztowego, przeniesionego następnie do kamienicy Towarz. kred. ziemskiego (ulica Karola Ludwika 3). Z drugiej strony kościoła OO. Karmelitów rozciągał się długi budynek, ujeżdżalnia Ignacego Leśniewicza b. oficera, później nauczyciela gimnastyki i konnej jazdy. Przy ulicy Łyczakowskiej (l. 5) znajdowała się wielka fabryka kotłów Augusta Schumana, skąd rozpływały się po okolicznych kamienicach donośnem echem skrzyp pilników, huk młotów

i pobrzęk blach i żelaziwa. U wylotu ulicy Piekarskiej konkurowały ze sobą zajazdy Krakowski i Podolski, podczas gdy na rogu ulicy Fredry i Batorego zazierał hotel Krynickich na „Kręcone słupy“, u wylotu ulicy Rury, nazwane tak od serpentynowych kształtów słupów podpierających narożne balkony kamienic. Po za obrębem śródmieścia i bliskiego otoczenia nie wiele jeszcze widniało większych kamienic, a te które widniały, były pospolitej konstrukcyi domami czynszowymi, bez pretensyi do jakiegokolwiek stylu i gustu. Pierwszym unikatem w tym ostatnim kierunku była później kamienica Tennerów na rogu ulicy Trzeciego maja i Kościuszki 8, którą oglądano jako nadzwyczajność. W odleglejszych od środka miasta ulicach stały same prawie parterowe domki, niekiedy zapadłe wśród rozległych podwórców i ogrodów, zamknięte na noc, podobnie jak i wszystkie inne, w śródmieściu nawet położone, parterowe pomieszkania, drewnianymi okiennicami. Ulice Ossolińskich (w górnej części) św. Mikołaja i t. p. tworzyły szeregi drewnianych parkanów, poza niemi place budowlane Przy ulicy Słowackiego w miejscu, gdzie obecnie gmach Dyrekcyi pocztowej, wznosił się z poza połamanych sztachet, skrawek ogrodu, własność gr. kat. Seminarjum duchownego, a w głębi stary budynek, mieszkanie alumnów. Gmach sejmowy powstał na miejscu długiej, piętrowej, przegniłej rudery, która obok prywatnych lokatorów gościła w swych murach kąpiele i gimnastyczną salę. Na skrócie ulicy Trzeciego maja w ulicę Słowackiego, wabiła licznych amatorów świeżego mleka stajnia krów przedsiębiorczyni Rudolfowej. Takich stajen

było zresztą kilka w śródmieściu, a najdłużej ponoś przetrwała stajnia w podwórzu OO. Bernardynów z wchodem od ulicy Wałowej (Nr. domu 20). W kamieniczce tej była szkoła tańców sędziwego Schöna, która kilka wykształciła pokoleń. Realność hr. Potockich przy ulicy Kopernika (dzisiejszy pałac) składała się z dwóch małych domków w głębi ogrodu. Na czoło ulicy wybijała się kamienica „pod Zielonem drzewem“, takie godło bowiem przybrała umieszczona tamże restauracya (Kopernika 15a). Godła tego rodzaju były wówczas we wszystkich sklepach i restauracyach na porządku dziennym. Ludności nie oświeconej, abalfabetom nie wystarczał sam napis firmy ponad wejściem do handlu. Roily się więc ulice od powywieszanych wzdłuż i w poprzek „jenerałów“, krakusów“, „złotych lwów i tygrysów, czarnych i białych niedźwiedzi, koni, kogutów, capków, psów, srok, ryb gołąbków, raków“ i t. p. Żydowskie napisy pobudzały nieraz przechodniów do śmiechu n. p. „pod fejkom“ (fajka), lub „pod spiwajacem rybiem“. Przez długi szereg lat widniał obok synagogi na Żółkiewskim napis „Leiser Stierer — Tapezirer“, nad szynkiem wiersz „Czarny kokosz z białą kokoszą — Wielmożnych państwa na piwo proszą“, lub inny „Na tem drzewie słowik śpiwa i tu można dostać piwa“.

Z publicznych promenad istniały już przed pół wiekiem w skromniejszej, niżli dzisiaj, szacie Wały hetmańskie, nazwane tak od posągu hetmana Jabłonowskiego, przeniesionego tutaj w r. 1859 z podwórza gmachu sądowego, tudzież Wały gubernatorskie, zawdzięczające

swą nazwę pobliskiemu pałacowi gubernatorów. Ogród miejski, zwany pojezuickim, został przekształcony na park r. 1855. Do r. 1886 wrzynała się w ten ogród aleją ulica Trzeciego maja. Uroczym widokiem wabił mieszkańców zalesiony r. 1836. Wysoki zamek z zburzonymi bezlitośnie przy budowie kopca resztkami murów twierdzy, u stóp zaś z zakładem wodoleczniczym utrzymywanym w „Kisielce“ przez Franciszka Juliusza Medweja, ongi oficera austriackich szwoleżerów, później gorliwego ordynariusza wodnej kuracji. Szereg promenad w mieście zamykała Strzelnica miejska, uporządkowana r. 1823. Po za miastem odwiedzali nieliczni goście Pohulanek i Zofiówkę, a w przedłużeniu ulicy Szerokiej (Kopernika) po za Zakładem św. Łazarza ogród Prochaski, którego imię uwieczniły akta sądowe w konspiracjach i spiskach r. 1833 i następnych. Naprzeciw obecnego gmachu Politechniki rozciągał się i ginał w głębi Bajek ogród, a raczej folwark konwentu OO. Dominikanów. Zwolna zabudowywało się przedmieście Grodeckie ku dworcowi, przeznaczonemu jedynie dla komunikacji w kierunku Krakowa, inne bowiem szlaki kolejowe jeszcze nie istniały.

Z szeregu kościołów, które następnie odświeżono, odnowiono a częściowo i rozszerzono jak Jezuitów, Katedrę, Dominikanów, Ormian, Ś-go Mikołaja, Ś-go Antoniego, Sakramentek itp. darzyła ludność szczególną sympatią świątynię OO. Bernardynów. Tam śpiewano pieśni patryotyczne, jak „Boże coś Polskę“, „Boże Ojczy“, „Z dymem pożarów“, tam urządzano nabożeństwa, zbierano datki, tam też wyłaniały się najczęściej objawy demonstracyjne. Klasz-

tor OO. Bernardynów był na wskrós patryotycznym. Na czele Zakonu stał jako prowincyał O. Loetus Mozler \*) obok niego wiódł prym znakomity kaznodzieja ks. Jan Kanty Skoczylas \*\*). Trzecim kapłanem patryotą był ks. Bernard Bulsiewicz. Na Uniwersytecie nie istniał jeszcze fakultet medyczny, zamiast politechniki była tylko wyższa szkoła techniczna, a szkoły średnie składały się zaledwie z trzech gimnazyów i jednej szkoły realnej, umieszczonej w ratuszu. Gimnazya zwały się w potocznej mowie: bernardyńskim (ruskie) dominikańskim (niemieckie) i polskim (przy ulicy Blacharskiej l. 11), z którego to ostatniego wyprowadził profesor Edmund Slaski z chwilą

---

\*) Loetus Mozler urodzony w Tarnowie r. 1807 wyświęcony w r. 1832 zamanifestował się od razu jako gorący patryota. Już w r. 1834 jako katecheta i kooperator we Lwowie był proskrybowany jako niebezpieczny rewolucjonista i prześladowany przez władze polityczne. — Przeniesiony za karę do Rzeszowa powrócił w rok później do Lwowa, gdzie zasłynął rychło jako znakomity mówca i kaznodzieja. Był przez lat 15 gwardyanem klasztoru w Kalwaryi, następnie proboszczem lwowskiej parafii i prowincyałem. Miasto Lwów powołało go w skład Rady miejskiej, a przemyski Konsystorz zamianował go swoim radcą. Zmarł 3/10 1863. W bibliotece klasztoru lwowskiego widnieje jego portret pędzla A. Nigroniego.

\*\*) Jan Kanty Skoczylas ur. w Żołyni r. 1830, wyświęcony r. 1856 wyborny kaznodzieja ludowy, porrywał swemi patryotycznemi przemówieniami słuchaczy. Z mocy rozporządzenia władz rządowych został w r. 1863 usunięty ze Lwowa. W maju r. 1870 przeszedł z magistra nowicyuszów w Leżajsku na posterunek gwardyana w Sokalu, gdzie odbudował spalony kościół i klasztor. Zmarł tamże 13/4 1877 a wdzięczni obywatele utrwalili pamięć jego pomnikiem w klasztornym kościele.

wybuchu powstania zastęp młodzieży w szeregi dążące pod Tomaszów.

Teatr polski, na którego czele stali jako dyrektorowie Jan Nowakowski i Witalis Smochowski, był szkołą narodową. Dobór utworów krzepił ducha, rozgrzewał serca i wykształcał młodzież w kierunku patryotycznym. Publiczność sama dopominała się o tego rodzaju przedstawienia.

Z czasopism wiodła prym „Gazeta narodowa“ wydawana przez Jana Dobrzańskiego, obok niej „Dziennik literacki“, przez krótki czas zaś „Głos“ redagowany przez Zygmunta Kaczkowskiego. Sprowadzaniem i rozprzedając dozwolonych, a niekiedy i zakazanych książek i broszur trudniły się przeważnie księgarnie I. Milikowskiego i K. Wilda.

Z dawnych restauracyj przetrwały do obecnej chwili, jadalnie w hotelach Żorża i Europejskim, „Pod trzema koronami“ (w ulicy Trybunalskiej) „Pod gruszką“ (w ulicy Krakowskiej) i Stadtmillera (ongi w ulicy Dominikańskiej). Żwawym był ruch gości w cukierniach, wśród których wiodła prym cukiernia Leopolda Rottländera \*) przy ulicy Karola Ludwika 14.

---

\*) Nazywał się właściwie Artur Roland ur. r. 1826 w Kantonie Fribourg w Szwajcaryi. Dorobiwszy się majątku powrócił do ojczyzny, umierając r. 1892 nie zapomniał atoli o Lwowie, lecz obdarzył miasto zapisem. W wydobyciu legatu pośredniczył rodak jego Herkules Józef Grand z Romont, który również lat kilkadziesiąt życia spędził we Lwowie, jako profesor języka francuskiego i literatury i wykształcił w tym kierunku cały zastęp młodzieży pierwszorzędných rodzin polskich. W domu Granda znajdowali punkt oparcia Francuzi, dążący r. 1863 w szeregi powstańcze.

Z niej to, jako ze szkoły, wyszedł cały zastęp uczniów, reprezentujących później chlubnie kunszt cukierniczy w stolicy Galicyi. W rynku znajdowała licznych odbiorców cukiernia braci Ehrbarów, tudzież druga Polla, na rogu ulicy Czarnieckiego (l. 1.) popularna cukiernia Nizinieckiego i Hołyńskiego, skąd niejednokrotnie wyruszała w biały dzień młodzież w pole, wynosząc do bryczek i wozów broń i amunicję. Z kawiarni zasługuje na wzmiankę kawiarnia Gawalewicza, ojca znanego literata Maryana, pierwotnie na rogu ulicy Ś-go Stanisława, tudzież kawiarnia Józefa Müllera przy placu Bernardyńskim, w której gromadziła się również patriotyczna młodzież przed wymarszem na pole walki.

Nie mamy zamiaru kreślić dokładnego opisu stolicy Galicyi z przed laty pięćdziesięciu, ograniczamy się więc tylko na powierzchniowym, pobieżnym szkicu, pragniemy przytem podnieść i wypuklić kontury, które stoją w związku z opisanymi poniżej epizodami. W tym celu uzupełniamy zarys wymienieniem nazwisk osobistości, które stały w r. 1863 na czele władz i urzędów i decydowały o losach patriotów. Namiestnikiem był Aleksander hr. Mensdorff — Pouilly, komenderujący zarazem generał Galicyi i Bukowiny, wiceprezydentem Karol Mosch, dyrektorem policyi Antoni Hammer, prezydentem apelacyi Dr. Ignacy Strojnowski, prezydentem sądu krajowego Ignacy Girtler R. v. Kleeborn, naczelnikiem sądu karnego Dr. Karol br. Pohlberg, dyrektorem poczt Henryk Sowa, inspektorem telegrafów Józef Pfeiffer, burmistrzem Franciszek Kröbl. Pod jego

to przewodnictwem odebrała wpływ na losy miasta z rąk ustępującego Wydziału miejskiego, który od r. 1849—1861 sterował sprawami grodu, nowa reprezentacya, otrzymała nazwę Rady miejskiej i pod wpływem przyngębiającego wrażenia z powodu krwawych wypadków w Warszawie, rozpoczęła swe urzędowanie. W skład nowej reprezentacyi wchodził najtężsi politycy, najdzielniejsi patryoci i mężowie w kraju, najwybitniejsi reprezentanci stanu mieszczańskiego i obywatelskiego Lwowa. Tutaj stawali do pracy między innymi: Dr. Smolka Franciszek, Dr. Ziemiałkowski Floryan, Dr. Rayski Tomasz, Dr. Madeyski Marcei, Darowski Mieczysław Dr. Gnoiński Michał, ks. Mozler Loe-tus, dr. Orzechowicz Jędrzej, Dr. Pilat Stanisław Dr. Tustanowski Michał, z mieszczaństwa zaś Armatys Karol, Bałutowski Franciszek, Boczkowski Kasper, Dąbrowski Wacław, I-skiński Konstanty, Jabłoński Kajetan, Mańkowski Adolf, Kulczycki Tomasz, Piątkowski Feliks, Wild Karol, i w. i. Pierwszą czynnością rady była praca nad regulaminem i nową ustawą gminną. Wyłoniło się ostre starcie między radnymi chrześcijańskimi a pretendującymi o fundusze gminy, zdradzającymi przytem zapędy germanizatorskie, radnymi żydami, nastąpiły wskutek tego przerwy w obradach, gdy oto zelektryzowały nagle całą Polskę wieści o wypadkach styczniowych. Pobudziły one władze rządowe do repressyi ruchu narodowego we Lwowie i na prowincyi. Ruch wrzał tymczasem żywym tętmem, więc rewizye po domach, na ulicy, aresztowania, dokonywane nawet w lokalach publicznych, przybierały coraz



to większe rozmiary. Prowokacyjne zachowywanie się wojskowych wywoływało liczne zajścia, młodzież, uniesiona szlachetnym zapałem rwała się na plac boju, kobiety, dzieci łały kule, robiły naboje, szyły bandaże, skubały szarpie, a wielu starszych patrzyło się nieraz z smutkiem na ten bój rozpaczliwy, na krew przelewaną i mnogie ofiary.

---

## **Odezwa mieszkańców Warszawy przed kratkami sądu.**

**Zygmunt Kaczkowski — Władysław Bem.**

Rok 1860 wpłynął potężnie na rozwój rewolucyjnej idei w Polsce. Cała Europa była olśniona wylądowaniem Garibaldiego z ochotnikami w Marsali, tryumfalnym pochodem jego do Neapolu, gdzie zostawszy dyktatorem obiecał wysłać legion do Polski, pod dowództwem generała Ludwika Mierosławskiego, w celu poparcia ludowego powstania. Wobec tego postanowiono podtrzymywać wrzenie wśród ludności za pomocą manifestacyi, łudząc się nadzieją, iż przy ogólnym ruchu narodów Europy, odzyska i Polska swój byt niezawisły. Pierwsza większa manifestacya miała miejsce 11 czezwca 1860 na pogrzebie generałowej Sowińskiej, druga w październiku 1860 w czasie zjazdu monarchów w Warszawie, trzecia w rocznicę powstania listopadowego. Wtedy to zaspiewali akademicy z Nowakowskim na czele po raz pierwszy pieśń „Boże coś Polskę“ i wywołali nadzwyczajne wrażenie. Tłumy padły na kolana, kobiety szlochały, starzy łzawili oczy, kapłan stał skamieniały u stopni ołtarza. Rząd rosyjski użył konnicy do rozpędzania zbiegowisk, nakazał strzelać do ludu. Z początkiem lutego

1861 uderzyła konnica na kondukt pogrzebowy, 27 lutego zaś padło pięć ofiar na placu przed Bernardynami. W dniu 8 kwietnia uderzyło wojsko na lud i uśłało plac trupami, a manifestacye przeniosły się z ulicy do kościołów i nadały ruchowi barwę religijną. Pieśń „Boże coś Polskę“ rozbrzmiewała nieustannie pod wszystkimi zaborami, po całym obszarze ziem Polski.

\*                      \*

We Lwowie poczęło wychodzić od 1 stycznia 1861 nowe polityczne pismo „Głos“ na podstawie koncesyi, udzielanej przez Dyrekcyę policyi Ludwikowi Skrzyńskiemu, który złożył żądaną kaucyę w obligach indemnizacyjnych na kwotę 16.200 zł. i zawarł umowę z drukarnią Edwarda Winiarza. Naczelną redakcyę nowej gazety objął powieściopisarz Zygmunt Kaczkowski. <sup>1)</sup> Obok niego zgrupowali się: Jan Zacharyasiewicz <sup>2)</sup> Karol Widman, Leon Bochenek i Henryk Rewakowicz.

<sup>1)</sup> Zygmunt Józef Erazm tr. im. Pomian z Rójewa Kaczkowski urodził się 2 maja 1825 z ojca Ignacego i matki Franciszki, córki Ignacego Gryf Niklewicza i Tekli Poraj Niecieckiej. Dziadem ojczystym Zygmunta był Józef Kaczkowski ożeniony z Maryanną Dęboróg Bylczyńską. Ceremonii chrztu dokonał w Rawie ruskiej ks. Marchian Szeblik gwardyan OO. Reformatów, a rodzicami chrzestnymi byli Franciszek ks. Woroniecki i Zuzanna ks. Woroniecka z Kamionki wołoskiej.

<sup>2)</sup> Jan Zacharyasiewicz, literat, urodził się w Radymnie r. 1825. Już jako uczeń szkół przemyskich brał udział w spisku cywilno-wojskowym, znanym pod nazwą spisku pułku Mazzucheli. Uwięziony w r. 1840 i zasądzony na dwuletnie ciężkie więzienie, uzyskał amnestyę po odbyciu połowy kary.

Pierwsze zaraz kroki, stawiane przez nowe czasopismo, przypawiły je o konflikt z ostrą cenzurą władz politycznych, a niebawem ściągnęły na głowę naczelnego redaktora dotkliwą burzę. Pierwszy artykuł, zakwestyonywany przez cenzurę p. t. „Z Jasielskiego“, ogłoszony w Nr. 16 z 19 stycznia 1861, poddawał krytyce postępowanie austriackiej biurokracyi, czynił ostre zarzuty urzędnikom Galicyi, iż są hamulcem w przeprowadzeniu zmian postępowych, w prowadzeniu w życie autonomii krajowej. Innym artykułem, umieszczonym w Nr. 87 „Głosu“ z 16 kwietnia 1861 czuł się dotkniętym adwokat Dr. Wilhelm Rasch w Kołomyży i uciekł się pod opiekę sądu, twierdząc, iż korespondent „Głosu“ Leon Węgliński <sup>3)</sup> przekręcił tendencyjnie mowę jego, wygłoszoną na przedwyborczem zgromadzeniu deputowanych do Sejmu. Trzeci artykuł p. t. „Z Stanisławowa“ w Nr. 128 z 6 czerwca 1861 omawiał ujemne strony ustaw państwowych, procedury sądowej i postępowania stanu sędziowskiego; czwarty „Z ulicy“ w Nrze 132 z 10 czerwca 1861 skierowany był przeciw ministerstwu Schmerlinga, głównie przeciw jego osobie, czynił mu bezpośrednio ciężkie zarzuty dwulicowości, wręcz machiawelizmu i uważał pozostawienie go na-

---

<sup>3)</sup> Leon Eugeniusz Węgliński, nauczyciel prywatny i literat ur. r. 1827 w Jezupolu, przemieszczał po różnych domach obywatelskich, zbierał małopolskie pieśni, dumy, dumki, chóry, tańce, ballady etc. i ogłaszał je drukiem łacińskimi literami, chcąc w ten sposób dorzucić cegiełkę do zbratania się polskiego i ruskiego narodu. (*I. B. Chołodecki: Białynia Chołodeccy, uczestnicy spisków, więźniowie stanu, wychodźcy z ziemi ojczystej (1831–1863): Lwów 1911.*

dal przy władzy za największą monstrialność. Nie zdołały się jeszcze uporać władze z powyższemi przestępstwami prasowemi, gdy oto nadpłynęła do Galicyi i Śląska litografowana odezwa mieszkańców Warszawy, wzywająca cały naród polski do łączenia się, bratania z ludem, oświecania go, uwłaszczania i przygotowywania się do zbrojnego ruchu ku odzyskaniu niepodległości. — Było nią:

„Posłanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiej Zbrodnica zмова i przemoc Rosyi.. pogwałciła najświętsze prawa Boskie i ludzkie i pozbawiła Polskę bytu politycznego. Nad częstkami rozszarpanej ojczyzny panują obcy i nieprzyjaciele, a w różny sposób rządząc, dążą przecież do jednego celu: do zupełnego dokonania zbrodni na naszym narodzie! Rządy ich nad nami są fałszem, niesprawiedliwością, bezprawiem i niewolą! Wydzierają nam ojczystą mowę; sieją nieufność pomiędzy nami, kłócąc to włościan z dziedzicami, to chrześcian z Żydami, to Rusinów z Polakami, a wszyscy przecież jesteśmy dziećmi jednej matki, jesteśmy braćmi Polakami. Nie pozwalają rozszerzyć się oświeceniu. W szkołach używają moskiewskiego lub niemieckiego języka, alboteż złego i mącaącego umysły wykładu nauk Wyższe szkoły, uniwersytety poznosili, a niższych dla ubogiego ludu zakładać nie pozwalają. Religję, kapłanów znieważają Moskale, a przytem ograniczają wolność obrządków i modlitwy. Odsunawszy nas od praw słusznych, od urządzeń wolnych, chcą nas jeszcze odsunąć i od Boga, nie pozwalają modlić się za szczęście Ojczyzny. Ni-

szczę moralność, cnotę, odwagę, a szerzą rozpustę, zniewieściałość i zbytki. zcieśnili handel, rzemiosła, ruch swobodny, obarczyli ogromnymi podatkami i prowadzą nas do nędzy i ciemności, bo nędzny, a głupi praw swoich nie zna. Narzucają nam obcych urzędników, tysiące młodzieży naszej uprowadzają na zatracenie w dalekie strony do swoich wojsk moskiewskich lub niemieckich i tam każą im przelewać krew za obce, a nie polskie sprawy. Więzienia polityczne i wygnania zapełniają najszlachetniejszymi ludźmi. wydzierają majątki, targają węzły rodzinne i okłamują nas i świat cały. Nikt nie jest pewien swego życia, swobody i mienia! Prześladowają ubiór, słowo, myśl, a nawet uczucia! Nigdzie nie było większej niewoli i nigdzie nie ma większego bezprawia! Rządy Rosyi i Prus... w Polsce są nieustanną zbrodnią, która psuje postęp i wolność nawet innych narodów. Wspólność interesów duszenia nas zbliża ich w wielu razach i jest węzłem koniecznego między niemi związku, w obec którego wolność europejskich narodów rozwinąć się, a ich bezpieczeństwo utrwalić nie może. Jakkolwiek wolność Polski obchodzi całą Europę, przecież na siebie jedynie liczyć możemy i powinniśmy, bo od nas samych pomyślność i wolność nasza zależy. Pod ciężkiem jarzmem, pod czujnym i mściwym wrogiem pracować musimy na naszą wolność. Dlatego to potrzebna nam jest roztropność i umiejętność korzystania z zaślepienia rządów, które coraz bardziej gwałcą prawa, coraz bardziej obrażając potrzeby narodu, same sobie upadek gotują. Przypomnijcie sobie ostatnie warszawskie wypadki i za-

stanówcie się, jaka jedność i siła wstąpiła w nasz naród, w chwili najgwałtowniejszej niesprawiedliwości rządów. Mordowanie ludzi bezbronych i niesłyszany ucisk moskiewskiego rządu, a obok tego mordowanie prawa i słuszości względem nas w prawodawczych Izbach berlińskich, różne gwałty, nadużycia, zakazy, więzienia, narzuconych nam, a obcych rządów, nie potrafiły nas osłabić i strwożyć. Mordy i bezprawia siły i siła obłąkanego rozumu, zwyciężyć nie mogły ducha narodowego. Siłą moralną, jaką nam ten duch daje, walczyć musimy i powinniśmy, dopóki sami z sobą nie urządzimy się i przez usiłowanie ciche i wytrwałe, nie wyrobimy potęgi materyalnej. Demonstracje więc, które tylko w pewnych razach i okolicznościach są potrzebne, kuszenie się na zbrojne powstanie bez poprzedniego obrachowania się i wyrobienia w sobie siły materyalnej, dzisiaj są przedwczesne. Nadejdzie czas zbrojnego wystąpienia i wtedy, nie mając już kłopotów, sami w sobie mocni i zgodni, a pewni zwycięstwa wystąpimy. Teraz z inną bronią wychodzimy na bój z wrogami... Oni mają rządy, prawa niesprawiedliwe, armaty i bagnety; my mamy Boga, ducha narodowego, potrzeby słuszne i przez wszystkich uznane i siłę moralną, jaką Bóg obdarza krzywdzonych i prześladowanych. Wielka to i potężna siła! Ona już raz w lutym r. b. pokonała na jakiś czas wroga. Rządy nie są w stanie pozbawić nas tej siły, lecz broń mogą jeszcze dzisiaj z rąk wytrącić. —

Z bliznami niezagojonemi i z krwi jeszcze nie otarci mieszkańcy Warszawy, wszystkich

Rodaków w imię wolności Polski i pomyślności całego Narodu, do zgody i miłości wzajemnej wzywają. Podniesienie włościan, najliczniejszej klasy ludności, do stanu obywatelstwa, rozszerzy podstawy dla idei i pracy narodowej, wzmocni i zorganizuje kraj i da nam niespożyłą siłę. Niechaj więc szlachta łączy się z włościanami jak bracia z braćmi. To, co różniło te dwie kasy ludności, ciemnota i pańszczyzna, wspólnymi siłami wkrótce zniknąć powinny. Szlachta, ożywiona dobrą wolą, spieszenie, choćby z poświęceniem części korzyści materialnych, niechaj przeprowadzi oczyszczanie tam, gdzie go nie ma, a przez nie dąży do uwłaszczenia; niechaj zakłada szkoły i uczy włościan, bo dopóki włościanie nie zostaną obywatelami, dopóty jarzmo ciężać nam będzie. Wy zaś włościanie z ufnością zbliżajcie się do dziedziców, bo od zgody waszej z nimi, szczęście zależy. Pan, który włościanina obje lub skrzywdzi, jak i włościanin, który słuchając podżegaczy, występuje przeciwko panu, są występnyymi wobec narodu. Sami się uczyć, kształcić młode pokolenia i wzajemnie objaśniać co do naszego położenia powinniśmy. Nikomu, staremu i młodemu, kobiecie i mężczyźnie, od tej pracy usuwać się nie wolno. Nie wiercie rządowi, który ani jednej obietnicy nie dotrzymał i zawsze nas oszukuje! Odsuwajcie jego namowy, nie szukajcie pomocy od niego, bo nam ją da zatrutą ręką. Procesy i spory rozstrzygajcie sami między sobą, a nie szukajcie zadosyć uczynienia w sądach i urzędach. Gdzie się tylko rząd dotknie swoją ręką, niechaj znajduje niechęć i niewiarę. Jego gwałty, strachy



puszczane i groźby, trwożyć nas nie powinny. Silni zgodą i miłością osłabimy rząd nieufnością i wstrętem, jakim powszechnie zostanie obdarzony i sprawimy, iż gróźb i bezprawia bez własnej szkody, jak to już i teraz po części ma miejsce, wykonać nie potrafi. Gdy włóścianie z dziedzicami złączą się, jak dobrzy sąsiedzi i bracia, a z nimi mieszczenie i rzemieślnicy, będziemy wstanie wszystko przeprowadzić i zwyciężyć. Żydzi okazali polskie uczucia i są także naszymi braćmi, są takimi, jak i my Polakami, chociaż innej wiary. Więc i oni z resztą narodu, a naród z nimi w zgodzie, w braterstwie i w spólnych usiłowaniach dla pomysłności i niepodległości kraju niechaj pracują! Bracia nasi na Litwie i Rusi, od wieków z Polską dobrowolnie złączeni, niechaj odrzucają namowy Moskali i Niemców, usiłujące ich poróżnić z rodakami na Mazowszu, w Wielko- i Małopolsce mieszkającymi. Wszystkie te ziemie, aż do Gdańska są jedną Polską i wszyscy mieszkańcy pomimo różnicy stanu, języka lub wiary są rodakami Polakami!... Zgoda więc powszechna, jedność zupełna, niechaj wszystkich ożywia i będzie celem dla wszystkich.

Zaczynając od Boga, do którego we wszystkich świątyniach wnosimy modły o oswobodzenie ojczyzny, porzućmy zbytki, hulankę i niepotrzebną wesołość; czarno ubrani na znak smutku, w jaki nas rządy wprowadziły, nośmy ubrania polskie, nikogo za inne ubrania nie prześladując.

Kto zna dwa języki, a mianowicie niemiecki i moskiewski, niechaj niemi nigdy na pol-

skiej ziemi do żadnego Niemca, ani Moskala nie przemawia. Opinia publiczna, mocno i silnie wyrobiona, zastąpi nam brak władzy narodowej. Ona będzie władzą, powstrzymującą tych, którzyby dla egoizmu i interesu materialnego poświęcili pożytek ogółu. Ona zmusi i nauczy zapatrywać się na kwestye społeczne ze stanowiska obywatelskiego i przekona o potrzebie braterskiego postępowania z włościanami. Ona ureguje również godnie i właściwie stosunki wszystkich w ogóle i każdego w szczególności, tak co do rządu, jak i dróg rządowych. Ona wpłynie na prywatne i publiczne każdego postępy, zniszczy stronnictwa i swarliwość. Złych ludzi i splamionych podłem służalstwem u rządów obcych odsuwajcie od siebie, wypędzajcie ze swego koła. Nikt nie może bezkarnie podlić się, szkodzić narodowi i siebie poniżać. Zamiast szukać chleba w wojsku, lub w takiej podłej służbie, niechaj szukają go w rzemiośle, w roli, handlu i innych uczciwych zatrudnieniach. Nie rozrzucajmy grosza na próżno, a chętnie go dawajmy na potrzeby ojczyzny, na wsparcie biednych, na broń, na książkę lub polski obrazek Pomagajmy sobie wzajem i wspierajmy w każdej potrzebie, a wnet dojdziemy do mocy, którą wrogów wypędzimy z kraju. Nic od rządu nie spodziewać się, niczego nie oczekiwać, ze wszystkiego korzystać i załatwiać potrzeby kraju wspólnymi i zgodnemi siłami, a nauczymy się wszyscy, gdy czas przyjdzie, stać na polu bitwy i zwyciężać orężem. Tą drogą, nie szafując sposobów na próżne pokuszenie, dojdziemy do szczęścia ogólnego, do Polski wolnej i niepodległej.

Niech żyje Polska! niech nikt dla Polski pracy, grosza i życia nie żałuje.“

Powyższą odezwę umieściła jako korespondencyę z Warszawy, wychodząca w Wrocławiu „S c h l e s i s c h e Z e i t u n g“ w niemieckiem tłumaczeniu Nr. 322 z 13. lipca 1861 i nie uległa nawet konfiskacie, skierowało się natomiast całe ostrze miecza przeciw redakcyi „Głosu“ przeciw Kaczkowskiemu, który opublikował „Poślanie“ w Nr. 161 z 16. lipca 1861. Gdy w dniu tym o godzinie 7 rano posłano wedle przepisu szcztokowe odbicie do cenzury, spadła rewizya policyjna z taką szybkością do drukarni, iż znalazła zaledwie 12 egzemplarzy „Głosu“ gotowych, 405 zaś odbitych zaledwie na pierwszej i czwartej stronie. Nakład skonfiskowano i zwołano natychmiast posiedzenie sądu karnego, który orzekł, iż inkryminowany artykuł zawiera w swej treści zbrodnię stanu w myśl § 58 lit. c. ustaw karnych, i uchwalił wytoczenie śledztwa sądowego, rewizyę w dotyczących lokalach i uwięzienie Kaczkowskiego. Nazajutrz rano ujrzał się Kaczkowski w celi więziennej Nr. 31, a lekarz sądowy zbadawszy go, orzekł, iż może być poddany chłości różgami. Osierocona redakcyja zawiesiła wydawnictwo „Głosu“, władza sądowa zaś połączyła sprawy wszystkich inkryminowanych artykułów w jedną i rozpoczęła długie i ścisłe dochodzenia tak przeciw Kaczkowskiemu, jak i ewentualnie innym współwinnym osobom. Rękopisu „Poślania“ nie znaleziono, stwierdzono tylko przy pomocy Dyrekcyi pocztowej we Lwowie, iż artykuły, wysyłane dość często z Warszawy, dla polskich czasopism w Galicyi, idą pośłańcami z Króle-

stwa do pruskiej granicy, a wrzucone w Katowicach do pruskiego ambulansu pocztowego dostają się, jako pruskie listy, na miejsce przeznaczenia. Przesłuchani w śledztwie dwaj korektorzy „Głosu“ i zecerzy, nie umieli udzielić bliższych wyjaśnień, współpracownicy redakcyi wyparli się wszelkiego współudziału w sprawie,



Zygmunt Kaczkowski.

a na Zacharyasiewiczu zaciężyło podejrzenie współwiny o tyle, że sąd uważał go za autora artykułu „Z ulicy“ i przesłuchiwał go bez zaprzysiężenia. Śledztwo prowadzone na skutek skargi Dra Rascha wykazało, iż autorem artykułu był rzeczywiście Leon Węgliński, który wysyłał inne także korespondencye do „Głosu“

z Kołomyji i Horodenki, dalej, że tenże Węgliński bawił przez pewien czas u Kajetana Zadurowicza w Rożnowie, dnia 28. maja 1861 wyjechał atoli na Bukowinę do obywatela Pasakasa w Witelówce. Zarządzono przesłuchanie go przez urząd powiatowy w Kocmaniu. Naczelnik tegoż urzędu Józef Prokopowicz, zażądał Węglińskiego do biura, a gdy tenże pozostał przy swem twierdzeniu co do zgodnej z rzeczywistością treści artykułu i powołał się na kilku poważnych świadków, dozwolił mu Prokopowicz przeprowadzić w protokole przesłuchania formalną, a obszerną polemikę z zarzutami Rascha, który zbity w ten sposób z tropu, odstąpił 5. sierpnia 1861 od swej skargi. Pragnąc upozorować ten krok, podał jako motyw, iż nie chce przysparzać kłopotu Kaczkowskiemu, który i tak znajduje się w ciężkiej opresyi. Wobec cofnięcia się Dra Rascha, dotyczył akt oskarżenia wydany przeciw Kaczkowskiemu czterech tylko artykułów, a i z tych wyeliminowała Apelacya na skutek odwołania obrońcy Dra Zygmunta Rodakowskiego, artykuł pt. „Z Stanisławowa“. Załatwiając to odwołanie, wytknęła Apelacya Sądowi karnemu, a imiennie radcy Emanuelowi Ziółcekiemu, powierzschowne przeprowadzenie śledztwa, wyraziła z drugiej strony uznanie wotantowi radcy Franciszkowi Jägermanowi.

Pozostały do rozstrzygnięcia trzy zarzuty aktu oskarżenia, w kierunku wykroczenia przez podburzanie, dalej w kierunku zbrodni zakłócenia spokoju publicznego i zbrodni usiłowanej zdrady stanu. Obciążały one tem bardziej Kaczkowskiego, iż przeszłość jego polityczna stwier-



działa w nim stałe skłonności do udziału w tego rodzaju zamachach. Wszakże już w pamiętnym r. 1846 uwięziony w Sanockiem, został zasądzonym w pierwszej instancyi na karę śmierci<sup>1)</sup> zamienioną następnie na więzienie. Amnestyonowany w r. 1848. konfiniowany do stycznia 1854, stał później pod ustawicznym nadzorem policyjnym. Po odbyciu podróży po Niemczech i Francyi miał zamiar osiąść w Krakowie, nie zgodziła się jednak na to Dyrekcyja policyi, wydała go reskryptem z 6. listopada 1855 L. 553/v z miasta i kazała powracać do właściwej siedziby, tj. do Bereżnicy. Odnosny rekurs odrzuciło Namiestnictwo i utrzymało zarządzenie policyi w mocy do r. 1858. Wojna r. 1859 poprawiła w obec władz austriackich opinię Kaczkowskiego, gdy tenże złożył ofiarę na rzecz galicyjskich ochotniczych oddziałów (Frajkurów) i współdziałał gorliwie, jako członek komisji remont.

Pod wrażeniem tego rodzaju politycznej kwalifikacyi, odczytanej na sesyi przez referenta, przystąpił w dniu 7. października 1861 sąd karny do wydania wyroku. Przewodniczył obradom radca Tomasz Ozurewicz, wotowali radcy Karol Lehmann, Antoni Dzierżyński i Franciszek Boroński, tudzież adjunkt Paweł Mossor — prowadzili pióra auskultanci Władysław Samolewicz i Karol Haniuk. Oskarżał zastępcę nadprokuratora, sekretarz rady Aleksander Paulo, bronił adwokat Dr. Zygmunt Rodakowski. Ustawa normowała za czyny zarzucone Kaczkowskiemu karę 10—20 lat ciężkiego więzienia. Po dłuższych obra-

---

\*) Wyrok z 23. czerwca 1847 l. 7773.

dach uznał sąd oskarżonego winnym zbrodni usiłowanej zdrady stanu (artykuł „Posłanie”) i wykroczenia podburzania (artykuł „Z ulicy”) i skazał go za to na pięcioletnie ciężkie więzienie, utratę szlachectwa, utratę prawa redagowania czasopisma, utratę połowy kaucyi, ponoszenie kosztów postępowania karnego i zawieszenie dziennika „Głosu” na przeciąg trzech miesięcy. Prokurator Józef Dittrich zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary i uwolnienia Kaczkowskiego od trzeciego zarzuczonego mu przewinienia, a i obrońca Dr. Rodakowski nie pozostał biernym. Apelacya zmniejszyła wymiar kary na lat trzy, podwyższyła natomiast wysokość podpadającej konfiskacie kaucyi. Sprawa oparła się o Najwyższy Trybunał, a ten zredukował karę na lat dwa więzienia, licząc od 7. października 1861, jako dnia orzeczenia pierwszej instancyi, wysokość przepađłej kaucyi zaś na kwotę 6000 złr. Zarazem kazał udzielić Drwi Rodakowskiemu nagany, iż tenże nazwał w obronie Kaczkowskiego, udział jego w rozruchach rewolucyjnych r. 1846 „aktem rycerskim“ \*).

Ciężkie przechodził Kaczkowski chwile w murach więziennych, opłakiwał tam śmierć matki, przeżył poważną niemoc i bolał dotkliwych strat majątkowych. Okoliczności te wyłuszczone w podaniu do tronu, a poparte przez lwowski sąd karny, głównie zaś przez wotum radcy Borońskiego, skłoniły cesarza, iż odręcznem pismem z dnia 8. grudnia 1862 darował Kaczkowskiemu resztę kary. Opuścił więc więzień mury kaziennne, pokrył koszta za 566 dni utrzymania tamże w kwocie 147 złr. 16 kr. a

15. października 1866 wniósł dalsze podanie do tronu, o darowanie skutków karnego wyroku.

Konfiskata „Głosu“, zabiegi i wyroki władz rządowych, nie zdołały wypłenić z korzeniem inkryminowanej odezwy mieszkańców Warszawy, jakkolwiek Ministerium policyi, zarządziło reskryptem z 12 lipca 1861 L. 3949/936 ściganie w drodze karnej, rozpowszechniających zabronione ulotne pismo. Ukazało się ono niebawem w zapadłym zakątku kraju, w okolicach Załoziec. Śmierć Joachima Lelewela i Adama ks. Czartoryskiego dała impuls do urządzania w całym kraju patryotycznych, nie pozbawionych manifestacji, nabożeństw żałobnych. Nabożeństwa takie odbywały się także w Podkamieniu obok Brodów dnia 6. i w Załóżcach dnia 23. września 1861, a wzięło w nich udział zebrane licznie obywatelstwo z bliższej i dalszej okolicy. W Podkamieniu przeszkodził manifestacji delegowany tamże z ramienia powiatu aktuaryusz Leon Czechowicz, w Załóżcach przybrała ona natomiast wyrazistsze formy. Przybyli tam między innymi Eliasza Garapch z Zagórza, Jan Garwaliński z Hnidawy, Władysław Kunaszowski z Kutyszcz, Władysław Rubczyński z Jańszczy, Józef Bem, z synem Władysławem z Manajowa, Klemens Bobrowski również z Manajowa, dalej Henryk Guiski, Stanisław Korytowski, Kajetan Rogalski, Kruszelnicka i t. d. Obok rz. kat. księdza Zielińskiego przy głównym ołtarzu, odprawiał mszę św. przy bocznym gr. kat. duchowny — a na środku kościoła widniał katafalk, ozdobiony cierniowym wieniec, położonym tam przez gorliwą patryotkę panią Rubczyńską. Wieniec ten rozebrali obecni



pomiędzy siebie po nabożeństwie na pamiątkę i odśpiewali patryotyczne pieśni kościelne. Otóż tutaj zaszedł wypadek, który zelektryzował władze rządowe. Dziewiętnastoletni młodzieniec Władysław Bem\*) rozdawał podczas nabożeństwa przepisane przez siebie w kilkudziesięciu egzemplarzach pieśni „Boże coś Polskę“ i „Z dy-mem pożarów“, a między innemi znalazła się i zakazana przez rząd odezwa mieszkańców Warszawy. Jeden egzemplarz odezwy tej zażą-dał od Bema obecny na nabożeństwie aptekarz

\*) Rodzina Bemów, spokrewniona z generałem Józefem Bemem. została w r. 1803 podniesiona do stanu szlacheckiego, a mianowicie uzyskał nobilitację ks. Jakób Bem opat żółkiewski. Nobilitacya ta przeszła r. 1817 na Jana i Andrzeja Bemów (herbu Bem). Synem Jana i Maryi był Józef Bem z Manajowa. ur. w Glinianach r. 1807, gorący patryota, pociągany w latach 1848—1839 do odpowiedzialności za rozszerzanie zakazanych pism i konfiniowany w r. 1848. Z żony Pauliny, córki Tadeusza Bobrowskiego i Karoliny Niedźwiedzkiej, miał syna Władysława i Tadeusza Józefa tr. im. ur. 26. sierpnia 1842 w Manajowie. Chrzest Władysława odbył się w kościele Sassowskim w obecności aż trzech par chrzestnych rodziców a to: Franciszka Białeckiego i Julii Bemówny, dalej Henryka Peszyńskiego i Ernestyny Białeckiej, tudzież Teodora Putiatyckiego i Franciszki Bobrowskiej. W domu Józefa Bema przebywali, tegoż kuzyn dziewięćdziesięcioletni starzec Franciszek Garęgowski i Leopolda Bobrowska, kobieta niezwykłego serca i umysłu. Władysław Bem zaciągnął się r. 1863 w dążące pod Radziwiłłów szeregi pułkownika Franciszka Hordyńskiego. Po śmierci ojca objął w r. 1874 ojcowiznę w Manajowie, sprzedawszy ją kupił Mesteczko na Węgrzech. Pod koniec życia mieszkał we Lwowie, a zmarł r. 1910 w Deszkowicach obok Szczebrzeszyna (gubernia lubelska). Pozostawił syna Władysława i córkę Wandę zrodzoną z Anieli, córki Jana Kraussa i Franciszki z domu Toroka-Czyżewskiej.

z Załoziec Antoni Lubinger \*\*) i pospieszył czem rychlej z denuncyacją do komendanta posterunku żandarmeryi.

W dniu 7. października 1861 zjechała ze Lwowa do Załoziec komisya, złożona z radcy Jägermanna i prokuratora Dittricha i wspólnie z naczelnikiem powiatowym Michałem Horwathem przetrząsała pomieszkane Lubingera, tudzież wdowy Maryi Algaj von Lustenau, podejrzanej o przechowanie odezwy mieszkańców Warszawy, poczem udała się nazajutrz do Manajowa. Bemów nie było w domu, przeprowadzono więc rewizyę w obecności dziewiędziesięcioletniego staruszka Garęgowskiego, tudzież leśniczego Floryana Mossoczego i zakwestyonowano kilka egzemplarzy pisanych pieśni patryotycznych, niemniej — szkolne kajety młodego Bema, dotyczące matematyki i geometryi. Długo trwały wstępne dochodzenia sądowe. Stwierdziły one także, iż nabożeństwem w Podkamieniu zajmował się również gorliwie Józef Bem, a interpelowany o to przez Zofię Lubingerową odrzekł z zapalem „nie wypieram się mych uczuć dla Ojczyzny, nie wypieram się, że jako Polak służę jej chętnie na każdym kroku“.

Horrendum!...

Przesłuchany w sądzie Józef Bem przyznał „iż nie obcem mu jest „Poślanie“, kupił je we Lwowie u jakiegoś żydka na ulicy za 10 kr. a kupił jedynie dla zaspokojenia własnej ciekawości, ulotne pismo to bowiem było won-

---

\*\*) Antoni Lubinger ur. r. 1800 w Przemyśle poślubił Zofię N. wdowę i był ojcem czworga dzieci, względnie pasierbów.

czas przedmiotem ogólnej rozmowy. Syn Władysław przygotował wprawdzie na nabożeństwo 230 egzemplarzy pieśni, nie miał atoli w ręku „Pośłania”. Lubinger ma osobisty gniew do rodziny Bemów, czynił bowiem bezskutecznie zabiegi aby wydać za niego (Józefa Bema) swą pasierbicę. Gdy w dodatku jest wogóle nie przychylny Polakom, uknuł zemstę, postarał się o „Pośłanie” i złożył zeznanie, skierowane oszczerczo przeciw rodzinie Bemów“.

Władysław Bem przyznał się w śledztwie do rozdawania w kościele pieśni, wyparł natomiast wszelkiego udziału w rozszerzaniu ulotnego pisma. „Gdy szedł do kościoła wręczył mu na drodze nieznajomy pan, pakiecik pieśni z prośbą o rozdanie razem z swoim zapasem i mozebnem, iż między temi pieśniami był egzemplarz „Pośłania”, który wpadł w ręce Lubingera“. Nie dał sąd wiary powyższemu twierdzeniu, zarządził w dniu 24. kwietnia 1862 uwięzienie Władysława Bema i postawił go uchwałą z 10. maja 1862 L. 4809 w stan oskarżenia, „o zbrodnię zdrady stanu“. Na skutek odwołania się obrońcy Dr. Maurycego Kabatha, zniosła atoli Apelacya uchwałę pierwszej instancyi, a Najwyższy trybunał odrzucił decyzją z 2. lipca 1862 L. 4223 rekurs prokuratora Dittricha, podnosząc przy tem okoliczność, iż inkryminowane pieśni zakazało dopiero później śpiewać i rozszerzać prezydium lwowskiego Namiestnictwa reskryptem z 20. października 1861.

W dniu 4. lipca 1862 opuścił Władysław Bem mury kaźni.

## Obywatele i mieszczenie w opresyi.

**Antoni hr. Golejewski, Franciszek Bałutowski i Leszek Wiśniowski.**

W dwa dni po wybuchu powstania styczniowego otrzymała skonsygnowana poprzednio młodzież lwowska polecenie przygotowania się do wymarszu, a po upływie dni sześciu wyruszyła pierwsza partya uczniów z profesorem E. Ślaskim na czele na plac boju. I rozpoczął się zaciąg dalszych ochotników w szeregi powstańcze, rozpoczęło się zbieranie zasobów pieniężnych, przemycanie broni, strzeliwa, mundurów, przyborów szpitalnych i formowanie oddziałów. Równocześnie podtrzymywano, podniecano ducha patryotycznego przez zebrania, nabożeństwa i śpiewy, a po ulicach rozbrzmiewało ustawicznie echo marszu. „Co to za gwar wesoły car“... Akcyę prowadzono otwarcie, a że niebrakło przytem zdrajców i denuncyantów nawet wśród grona pozornych patryotów, miały organa rządowe najdokładniejszą o wszystkim wiadomość. Już pismem z 3. lutego 1863 L. 196|A. V. doniósł dyrektor policyi, prezydentowi apelacyi, że na czele narodowego komitetu stoją Adam ks. Sapieha \*), Dr. Franciszek Smolka

---

\*) Adam ks. Sapieha ur. w Warszawie r. 1828 wystąpił już w r. 1861 na arenę publicznego życia,

i Dr Floryan Ziemiałkowski. Późniejszą odezwą z 25. marca 1863 L. 842/A. V. zakomunikował tenże wiadomość, że Dr. Smolka wycofuje się z posterunku, Sapiehę zaś zastępuje w razie jego nieobecności, Antoni hr. Golejewski\*\*) przebywa w hotelu rosyjskim (Żorża), i zbiera tam pieniądze na rzecz powstania. Na prowincyi pełnią funkcyę poborców korespond. Towarz. gospodarczego. Na mieszkańców nałożył komitet daniny stosownie do skali podatków rządowych. „W rękach policyi“ — pisał Hammer do Stojnowskiego — „znajdują się na to dokumenta, gdyż pewien starszy, a zamożny obywatel ziemski był osobiście u Golejewskiego, uścił wymierzony mu podatek narodowy, otrzymał na to kwit i ten zdeponował jako *corpus delicti*

a w dwa lata później objął przewodnią rolę w Komitecie narodowym dla Galicyi wschodniej. Z orężem w ręku walczył pod Kobylarką i Radziwiłowem. Rachunki z tej ostatniej wyprawy, znalezione podczas rewizyi w mieszkaniu, spowodowały jego uwięzienie w sierpniu r. 1863. Wymknąwszy się z więzienia wyjechał do Rumunii i na Carogród do Paryża. W wrześniu 1866 powrócił za amnestyą do kraju i rozpoczął długą, chlubną działalność dla sprawy narodowej. U szczytu popularności stanął w roku wystawowym 1894, a w całej Polsce powtarzano jego imię z czcią i wdzięcznością. Zmarł r. 1903.

\*\*) Antoni hr. Golejewski urodził się r. 1820 w Studziance obok Kałusza. Ożeniony z Heleną Przybysławską, bezdzietny, był właścicielem Studzianki, Dołpotowa i Słobudki w Stryjskim, tudzież Harasymowa obok Niezwisk w Kołomyjskim cyrkule. W tej ostatniej miejscowości przemieszkiwał stale. Przyrodni brat Antoniego, Kornel, właściciel Krzyweza obwodu Czortkowskiego, bawił w czasie powstania w Paryżu dla operacyi oka; przyrodnia siostra Olga, żonę hr. Koziebrodzka, mieszkała w Hlihowie obok Grzymałowa.

w policyi, prosząc tylko o zatajenie jego nazwiska“\*\*\*).

Kilka dni przedtem wpłynęło do Apelacyi pismo dyrektora policyi iż 17. marca 1863 nadał krawiec Franciszek Bałutowski \*) na dworcu we Lwowie trzy skrzynie z mundurami i uzbrojeniem dla powstańców pod adresem kupca i posła do Sejmu Antoniego Juśkiewicza \*\*) w Jarosławiu, że zawiązało się we Lwowie formalne konsorcyum przemysłowców i rękodzielników dla tego rodzaju dostaw i że na czele stoi Bałutowski, który rozdziela zamawiane roboty. Zamawiają zaś potrzebne rzeczy Golejewski i Leszek Wiśniowski \*\*\*). Bezzwłocznie

---

\*\*\*) Równocześnie z powyższą denuncyacją, wpłynęło anonimowe doniesienie na Mieczysława Pawlikowskiego z Medyki, który był pomocnikiem komisarza pełnomocnego na Galicyę wschodnią, komisarzem do szczególnych poruczeń i referentem policyi przy naczelniku okręgu Galicyi wschodniej. W r. 1864 został skazany na lat 3 więzienia i wywieziony do Ołomuńca. Amnestyonowany powrócił do kraju, gospodarował na roli i zajmował się publicystyką. Umarł w r 1908. Trzecie równocześnie doniesienie uczynił niejaki Winnicki, z Wierzechni obok Kałusza, do starosty cyrkułu Stryjskiego.

\*) Franciszek Bałutowski ur. r. 1814 w Łańcucie, żonaty z Antoniną Mastelską, bezdzietny, był właścicielem pierwszorzędnego warsztatu krawieckiego we Lwowie, tudzież trzech realności (l. k. 27, 291 i 292 m.). Brat Franciszka, Walenty, posiadał warsztat szewski w Warszawie. Jedną z sióstr Julianna była dwukrotnie wdową, raz po Łaskowskim, ponownie po Drylińskim, druga Karolina poślubiła szewca Michała Wojcieckiego, trzecia Katarzyna krawca Branczaka w Białejcerkwi.

\*\*) Antoni Juśkiewicz ur. w Jarosławiu r. 1797 był tamże właścicielem handlu korzennego, tudzież kilku realności. Posłował do Sejmu z miasta Jarosławia.

\*\*\*) Leszek Wiśniowski rodem z Sambora, gorliwy patriota i znany publicysta, autor otwartego listu do re-

poczyniły władze najenergiczniejsze zarządzenia, a uprzedziła w tem sąd karny, Dyrekcyja policyi, porozumiała się telegraficznie z naczelnikiem powiatowym w Jarosławiu i wysłała na miejsce komisarza Jana Wersaka, w dniu 25. marca 1863 zaś zarządziła o świcie rewizyę w hotelu Żorża, gdzie zajmował, jak wspomnieliśmy dwa pokoje hr. Golejewski. Rewizyę przeprowadził komisarz Leopold Wagner, przy pomocy aktuaryusza Ferdynanda Meidingera, adjunkta Karola Bleima i czterech rewizorów, a jakkolwiek nie wydała ona oczekiwanych rezultatów, dostarczyła w każdym razie poszlak, drobne *corpora delicti* dostateczne do przesłuchiwania, gnębienia i uwięzienia Golejewskiego w dniu 18. kwietnia 1863. Znaleziono mianowicie kartkę zapisaną cyframi i obliczeniami, drugą pisaną ołówkiem z słowami „Dunaj (ewski) żołąd ofic“, w końcu kawałek listu żony Golejewskiego z słowami: „Antoś nie może wyjechać z tąd, kiedy trzeba gwałtownie utrzymać ducha. Ma on ze wszystkich stron codziennie tysiące spraw do załatwienia i musiał jechać do Wysocka“. Wskazywało to wszystko dostatecznie na współudział Golejewskiego w pracach narodowej organizacyi. Zresztą stwierdzało jego współudział także i pismo skarbowego wydziału Rady narodowej do Ławy lwow-

---

daktora Gazety narodowej, Jana Dobrzańskiego, stał po dwakroć na czele własnego oddziału. Operował ostatecznie na Wołyniu. W bitwie pod Korytnicą dnia 29. lipca 1863 ciężko ranny dostał się do niewoli. Wyleczonego z ran stracili Moskale w Włodzimierzu wołyńskim 27. listopada 1863. Pozostała wdowa Helena, zamieszkała wraz z małym synem we Lwowie.

skiej, przychwycone przez policję jeszcze w dniu 21. lutego 1861.

Wysłany do Jarosławia komisarz Wersak, zastał na dworcu tylko dwie skrzynie. trzecia w której miała znajdować się broń, znikła bez śladu! W porozumieniu z naczelnikiem powiatowym Wilhelmem Friedbergiem i naczelnikiem stacyi kolejowej Franciszkiem Ruziczką otworzono skonfiskowane paki i znaleziono w nich 50 burek 50 par wysokich butów, worki na chleb, rzemienie do pałaszy, ładownice i t. p. dalej listy wysłane od rodziny do Karola Lewakowskiego \*), i Eugeniusza Gerard-Festenburga \*\*), walczących już w szeregach narodowych.

---

\*) Karol Lewakowski syn Ignacego radnego miasta Lwowa, a brat Augusta, adjuunkta sądowego ur. we Lwowie r 1836 dr. praw i kandydat adwokacki, pracował w organizacyi, służył jako porucznik w oddziałach Czechowskiego, Younga, Lelewela i Zapałowicza, walczył pod Potokiem, Tyszowcami, Mołozowem i Starą wsią. Następnie był mianowany przez Rząd narodowy drugim komisarzem dla Multan.

W skonfiskowanym liście znajdujemy zajmujący ustęp. Ignacy Lewakowski pobłogosławiwszy syna przy wymarszu do obozu tak do niego pisze. „Z listu Genia (Festenburga), do matki pisanego, roztrząśnienie ducha jego na tle silnie melancholijnem bardzo przebijające i dlań wcale korzystem mi się nie wydaje i do życia, które ma przed sobą wcale go nie usposabia. Ile się domyślam musi mu być przykre rozłączenie się wasze i że nie jesteście sami znajomi razem, tylko rozszarpani, rozerwani na różne punkta. Nominacja Twoja pierwsza na porucznika, której Ci z serca winszuję i aby Cię do kresu według zasług i świętości waszych szczerych zamiarów i najszczytniejszego poświęcenia się, doprowadziła, Boga proszę, także na niego niekorzystnie wpływać musi, bo go według hierarchyi militarnej od Twej osoby oddala. Podczas gdy Ty w dobran-



O rezultacie komisji wysłał naczelnik powiatu telegraficzne doniesienie do Dyrekcyi policyi, lecz jakżesz odmiennem byto ono od rzeczywistości. Telegram opiewał, iż w zakwestyionowanych skrzyniach znaleziono w jednej trzy, w drugiej pięć starych sukien. Była to mistyfikacya, urządzona władzom przez któregoś z urzędników telegrafu, jakich kilku należało do konspiracyi.

Rewizyę w domu i w sklepie Bałutowskiego. przy której zabrano księgi, listy i rachunki, przeprowadził o świcie 27 marca 1863 adjunkt sądowy Karol Lidl, wspólnie z prokuratorem, sekretarzem sądu Julianem Garbowskiem, auskultantem Antonim Nitką, organami policyjnymi i świadkami Franciszkiem Mosem i Hieronimem Mastelskim.

Trzecim towarzyszem niedoli był majster krawiecki Piotr Wajda <sup>9)</sup>

Nastąpiło długie, dla obwinionych dotkliwe śledztwo. Przesłuchiowano obok nich cały szereg mieszczan i obywateli Lwowa, a więc Franciszka Południewskiego rodem z Milatyna, Aleksandra Grzyszeckiego rodem z Dębowca,

---

szem towarzystwie się kręcisz, on sam z jakimiś nieznanymi i obojętnymi figurami czas przykro spędza“.....

\*\*) Kuzynem Lewakowskich był Eugeniusz Gerard Festenburg syn Augusta naczelnika Dyrekcyi podatkowej w Czerniowcach. Listy do obu wymienionych wręczył Bałutowskiemu adjunkt August Lewakowski i prosił imieniem rodziców o wysłanie wraz z odchodzącymi rzeczami do Jarosławia, skąd miały się dostać do obozu pułkownika Leona Czechowskiego.

<sup>9)</sup> Piotr Wajda ur. roku 1826 w Wielopolu obwodzie Tarnowskiego, teść znanej śpiewaczki Janiny Korolewiczówny, zamężnej Wajda.

Tomasza Pechala rodem z Czernawy na Morawach, Adolfa Aleksandrowicza rodem z Pienia, majstrów szewskich, dalej majstrów krawieckich Jana Grabowskiego rodem z Mikuliniec, Walentego Patraszewskiego rodem z Rudek, Antoniego Czyżewicza rodem z Sambora, Józefa Maciulskiego rodem z Dobromila, Jana Kubickiego rodem z Kunowa w Królestwie polskiem, w końcu majstra rymarskiego Józefa Kulińskiego rodem ze Lwowa, rękawicznika Karola Dworskiego, urodzonego również Lwowianina i t. d.

Z niewyjaśnionych powodów wcielono do powyższych aktów procesu karnego, akta policyjnych dochodzeń przeciw trzem młodzieńcom, podejrzanym o tajny werbunek ochotników do oddziałów powstańczych. Zjawiali się oni w kawiarni Müllera, ugaszczali tam młodych ludzi, następnie zaś zapraszali ich do swego pomieszczenia w oficynach Hotelu Europejskiego i tam zaciągali w spisy partyzantów. W dniu 8 marca 1863 przeprowadził u nich rewizyę komisarz Wagner i stwierdził, że są to trzej poddani rosyjscy, przebywający we Lwowie na podstawie karty pobytu, wydanej im przez urząd powiatowy w Uhnowie. Pierwszym z nich był Mikołaj Lewandowski z Warszawy, zbiegły do Galicyi przed branką wojskową, drugim Władysław Janiszewski syn właściciela ziemskiego z Hodowaniec, trzecim Adolf Szalaj z Białoty na gub. Żytomirskiej, uczeń uniwersytetu warszawskiego. W posiadaniu Szalaja znaleziono rewolwer z ładunkami, dalowidz polowy, pochwę na rewolwer i trenzlę. Ponadto znaleziono w pokoju kompletny sprzęt wierzchowca, amunicyę i poch-

wy pistoletów, co do których nie umieli lokatorowie dać bliższych wyjaśnień. Skonstatowano dalej, że pierwotnie była większa gromadka przybyszów z pod zaboru rosyjskiego, że bawili tutaj Merła, Ignacy Kutkowski, Henryk Krajewski, obywatel ziemski Feliks Zakrzewski, Lange, panny Sierpińskie i t. p.

Wobec zaprodukowania legalnych kart pobytu w Galicyi, mogły władze pociągnąć do odpowiedzialności jedynie Janiszewskiego i Szalaja, za przekroczenie policyjnych przepisów meldunkowych, względnie patentu o noszenie broni. Po odsiedzeniu wymierzonych kar aresztu, wyszupasowano Lewandowskiego do Chorbrowa w Sokalskiem, dwóch drugich zaś do Żniatyna w Bełskiem, na te bowiem miejscowości opiewały ich karty pobytu.

Lecz wróćmy do właściwego tematu, do spraw Golejewskiego i Bałutowskiego, Golejewski zeznał do protokołu, iż bawi od trzech tygodni we Lwowie w celu kuracyi u Dra Andrzeja Orzechowicza. W Hotelu Żorża odwiedza go wielu przyjaciół i znajomych, jak Kajetan hr. Lewicki, Wilhelm hr. Siemiński, Włodzimierz hr. Russocki, Bolesław hr. Borkowski, Seweryn hr. Borkowski, generał major hr. Jozika, Ludwik hr. Jabłonowski, Rudolf Horodyski, hr. Mniszek, Swiatopełk, Zawadzki itp. Do zarzuconej mu winy nie poczuwa się, ani nie miał bliższej styczności z Leszkiem Wiśniowskim, którego zna tylko z nazwiska, jako publicystę.

Pierwsze przesłuchanie obwinionego przeprowadzał ludzki sędzia, radca Mikołaj Petuł, poczem przeszła sprawa w ręce surowego, do-



kuczliwego inkwirenta radcy Leopolda Kuczyńskiego<sup>10)</sup>. Cóż dziwnego, że zaraz przy pierwszym przesłuchaniu Golejewskiego w dniu 18 kwietnia 1863 nastąpiło ostre starcie pomiędzy nim a Kuczyńskim. Podajemy je dosłownie podług protokołu sądowego.

**Kuczyński:** Sąd zarzuca panu hrabiemu, że w miesiącu marcu obstalował u Bałutowskiego znaczną ilość guniek i butów, przeznaczonych dla powstańców i wypłacił za to do 7000 złr

**Golejewski:** Zaprzeczam temu stanowczo; wszelkie czynione mi zarzuty i wszelkie podej-

---

<sup>10)</sup> Leopold Kuczyński, potomek starej szlachty polskiej, był najwstrętniejszą w owych czasach postacią urzędnika. Nieludzkiem, wręcz brutalnem znęcaniem się nad politycznymi więźniami doprowadził do tego, iż otrzymał z rąk organizacyi wyrok śmierci. Padł bez jęku prawie pod pchnięciem sztyletu, między stosem kamieni na placu Castrum w pobliżu budynku policyi, sprawca zaś, który jak twierdzono, zbliżył się był do niego pod pozorem zapalenia cygara, zniknął ze Lwowa, a niebawem rozeszła się pogłoska, iż wykonawcą rozkazu organizacyi był kuzyn Jana Pawulskiego, który oparł się następnie gdzieś aż w głębi Azji.

Któż we Lwowie a i w całym kraju nie znał w owych czasach typowej postaci Jana Pawulskiego, ongi towarzysza orłów Napoleona I, później furyera 11-go pułku jazdy, wojsk polskich księstwa warszawskiego, ozdobionego srebrnym krzyżem waleczności, w końcu archiwaryusza Wydziału krajowego? Przebiegał weteran ulice miasta, z nieodstępną krótką fajeczką w ustach, obróconą zatyczką na dół, a dnem do góry, odziany w rogatywkę o trzech tylko rogach. Gdy czwarty róg obcięli mu w r. 1848 austriacy żołnierze, postanowił używać ku wiecznej rzeczy pamięci zdefigurowane w ten sposób nakrycie głowy. Z czasem

rzenia na mnie rzucane, jako nieprawdziwe i napaśne odpieram.

Kuczyński: Sąd, dochodząc prawdy, nie szuka żadnej napaści; jeżeli zaś ten wyraz zastosowanym ma być do sądu, zganiam go Panu i upominam do przyzwoitego tłumaczenia się w imieniu sądu.

Golejewski: Wyraz „napaśny“ tyczy się tych, którzy śmieli takie fałszywe podejrzenie na mnie rzucać. Na zapytanie mi dane nic więcej odpowiedzieć nie mam.



Antoni hr. Golejewski.

---

stał się Pawulski legendową niejako postacią, a fabryka wódek i rozolisów Józefa Baczewskiego uwieczniła go na etykiecie jednego gatunku swych wyrobów.

**K u c z y ń s k i:** Władza bezpieczeństwa doniosła sądowi, że we Lwowie istnieje komitet, złożony w celu wspierania powstania, wrzącego w sąsiedniej Kongresówce. Główną czynnością tegoż komitetu — jest to tajemnicą publiczną — jest zbieranie pieniędzy dla powstańców i w rękach sądu znajdują się dowody, że to wybieranie pieniędzy przybrało charakter formalnego podatku, obliczonego podług pewnych procentów. Otóż przeciw p. hr. Ant. Golejewskiemu doniesiono sądowi, że się trudnił poborem takiego podatku i wydawał płaćącym potwierdzenia.

**G o l e j e w s k i:** Poborem podatków nie trudniłem się.

**K u c z y ń k i:** P. hrabia, jak widzę, nawet w sądzie lubi za słowa łapać i trzyma się słów, że się nie trudnił poborem podatków. Trzeba więc dobitniej pytać. Doniesiono sądowi, że p. hr. Antoni Golejewski od osób różnych zbierał pieniądze, przeznaczone na cele powstania.

**G o l e j e w s k i:** Pieniądzy żadnych nie zbierałem, ani na cele powstańcze, ani też na jakiegokolwiek bądź inne.

Przy tem zaprzeczeniu swem pozostał Golejewski wytrwale aż do końca procesu, żądając, by ów denuncyant, który złożył w policyi pokwitowanie na pobór podatku narodowego stanął z nim do konfrontacyi. Naturalnie, że nie mogła policja skompromitować swego konfidenta.

Treść wycinku z listu żony tłumaczył obwiniony, iż nie podtrzymuje ducha rewolucyjnego, lecz ducha rodzin, które opłakują poległych

i rannych swych członków. W niedoszłej wyprawie Czechowskiego brało udział wielu jego krewnych i znajomych, to też był obowiązany pocieszać rodziny, jako przyjaciel ludzkości. Do Wysocka jeździł, gdyż żyje bliżej z Stefanem hr. Zamojskim.

Podobnie, jak Golejewski, pozostał przy stanowczem zaprzeczeniu zarzucanej mu winy i ks. Adam Sapieha, przesłuchiwany, bądź jako obwiniony, bądźto jako świadek w sprawie Golejewskiego; wyparł się wszelkich z nim stosunków, prócz zwykłych towarzyskich — „Do komitetów żadnych“ rzekł on — nie mam zwyczaju należeć. Jeżeli czego od kraju żądam, komitetem dla mnie jest moja osoba. Nie należąc do żadnych komitetów, nie wiem też, czy prawdą, lub fałszem jest, jakoby takowe istniały. To tylko wiem, że nikt odemnie nie na cele powstańcze nie żądał pieniędzy, anim nikomu takowych nie dawał. Wiem tylko o datkach od pojedynczych osób na rzecz rannych, i sam takie datki odbierałem i do szpitalów odsyłałem“.

Z dalszego toku śledztwa ciekawą jest opowieść Golejewskiego o nagabywaniu go ze strony policyjnych agentów: „Pytany raz na kurytarzu w Hotelu Żorża przez znajomego, kto się u mnie w pokoju znajduje, odpowiedziałem: „jenerał“, a na dalsze dobroduszne zapytanie „czy może jenerał Wysocki“ odrzekłem „zaiste“. W lot okrzyknęło mój lokal kilku agentów, kręcących się po hotelu, a jeden z nich posunął swą śmiałość tak daleko, że wlaźł do pierwszego pokoju i nie dając odpowiedzi na me zapytanie, czego sobie życzy, usiłował koniecznie

wtargnąć do pokoju bawialnego. Zastąpiłem mu drogę, a gdy się nieprzyzwoicie wyraził, porwałem za kij, obitem go i wyrzuciłem za drzwi. Agenci czatowali pod drzwiami, lecz jakież było ich rozczarowanie, gdy w kwadrans po zdarzeniu wyszedł z mego pomieszczenia generał br. Jożika <sup>11)</sup> Odtąd kroczyli agenci w ślad za mną po mieście. okrążali mnie ustawicznie, a nawet nie dali spokojnie zjeść obiadu w restauracyi. -- Pewnego dnia zniecierpliwiony takim *vis à vis* agenta, wpatrującego się we mnie z przeciwległego stołu, powstałem z krzesła i zażądałem aby albo powiedział mi, czego sobie odemnie życzy, albo zaniechał prowokacyi, gdyż mogę stracić znowu równowagę i obić go kijem, jak niedawno jego kolegę. Agent wyszedł z jadalni, odtąd ale mści się cały ich zastęp na mnie fałszywemi doniesieniami“.

Ubiegając się o wypuszczenie za kaucyą na wolną stopę, nie omieszkał Golejewski wnieść zażalenia do prezydum sądu karnego, na udręczenia jakie musi znosić w więzieniu śledczem. Żywy to obraz tortur ówczesnej inkwizycyi! „Jakkolwiek nie zapadł jeszcze wyrok w mej sprawie, jestem wtrącony do więzienia, przeznaczonego dla pospolitych zbrodniarzy, t. j. do kryminału, a podporządkowany pod rygor domowy doznaję tego samego obchodzenia, jakie jest przepisane dla zbrodniarzy. Więzienie jest brudne, wilgotne z zamurowaniem w <sup>2</sup>/<sub>3</sub> częściach oknem

<sup>11)</sup> Komendant austriackiej brygady kawalerji — Węgier — postać nader popularna we Lwowie. — przyjaciel Polaków utrzymujący szczere stosunki zażyłości z obywatelami Galicyi.



z kratami, a przeto ciągle zaducha. Jestem w bliskości zbrodniarzy, po największej części z niższego stanu społeczeństwa — mieszka ich 10 nademną — pochodzą od nich, przez ich niechlujstwa, zabijającego odor wyziewy. Wytrząsają oknem z odzienia różne plugastwo i robactwo, udzielają mi tych niemiłych gości. Mieszkanie jest samo przez się skłonne do rozmnażania pcheł i pluskiew. Myszy łożą po łózkach. A ustawa nakazuje, aby więzienie było suche i czyste i nie narażało zdrowia na szwank. Nademną powinno być rozciągnionem nie więzienie (Verhaftung) ale tylko zamknięcie (Verwahrung), nie powinno się więc stosować do mnie porządku domowego, przepisanego dla tych co są „verhaftet“. Straż domowa składa się z ludzi starych, którzy obawiając się przeciagu, nie otwierają w kurytarzach przeciwległe okna. Co dzień rano wynoszą z kilkudziesięciu cel kubły, ztąd fetor i zgniłe powietrze aż do zawrotu głowy. Trzeba się prędko drapać do okna na wysokość półtora sążnia, aby odetchnąć świeżem powietrzem i ochronić się od mdłości. Kubeł w mym pokoju zgniły, przesiąkły odorem. W gorąco fetor się potęguje, a w tej samej celi trzeba jeść, spać i wszystko załatwiać, bo dozorczy nie wolno wypuścić mnie do wychodka. Nawet Kilińskiemu przed 70 laty więzionemu w Petersburgu za wyróżnienie Moskali, pozwolono, jak pisze w swych pamiętnikach, używać wychodka. Więzienia są opatrzone dwoma zamkami żelaznymi, ciężkimi i zamykane kłódkami ćwierćłokciowymi. Około 1. po północy odbywają się rewizye z wielkim hałasem i wybijają więźnia ze snu, który znów dzień cały walczy z plu-

gastwem i smrodami. Po piątej rano druga rewizya taka sama znów wybija ze snu. Spacer dozwolony od 11-tej do 1-szej w południe w największe gorąco. W tym samym ogrodzie spacerują zbrodniarze, przynoszą nocne koce, ubranie, wypędzają i wytrzepują plugastwa, które się po całym spacerze rozchodzi...

Powyższe pismo nie przyniosło wprawdzie bezpośrednio pożądanego rezultatu, nie spowodowało sądu do wypuszczenia inkwizyta za kaucją na wolną stopę, miało atoli pośrednio tę dobrą stronę, iż polecono sędziemu śledczemu przyspieszyć swą czynność. Wpłynęła na to i demonstracya wyborców z większych posiadłości w Kołomyjskiem, którzy w dniu 8 kwietnia 1863 wybrali 51 głosami na 54 głosujących Golejewskiego posłem do Sejmu. Wyłoniły się nawet pewne wątpliwości, ażali władze nie przekraczają przez dalsze ściganie i więzienie Golejewskiego, przepisów o nietykalności poselskiej, ministerstwo rozstrzygnęło atoli tę sprawę na niekorzyść obwinionego, i orzekło dekretem z 22 maja 1863 L. 4037/1<sup>5</sup> S. M. że Golejewski nie może być uważanym za posła, skoro nie wręczyła mu jeszcze polityczna władza odnośnego certyfikatu.

Śledztwo przeciw niemu zakończono 5 lipca 1863.

Bałutowski uwięziony 27 marca 1863 nie wypierał się, iż wyrabiał, dostarczał ubrań zamawianych i zakupywanych za gotówkę przez nieznanym mu bliżej, ani nawet z nazwiska panów, gdyż takie czynności są jego zawodem. Domyślał się, że rzeczy te są przeznaczone dla powstańców, ale w robieniu sukien

dla młodzieży nie widział nic złego. Wszystko działo się jawnie, cały świat wiedział o tem, a żadna władza nie zabraniała, nie zakazywała żadnych zamówień. Notoryczną rzeczą było, że młodzież szła do powstania, a kto szedł, musiał mieć suknie i buty, które nie ten, to inny rzemieślnik za pieniądze zrobi. Jako obywatel i radny miasta uważał za swój obowiązek dostarczyć czeladzi zarobku, u niej bowiem wiel-



Franciszek Balutowski.

ki brak roboty i wielki niedostatek. Zgłaszali się u niego i inni majstrowie i otrzymywali z rąk jego zamówienia i wypadające należitości a mianowicie podług ksiąg rachunkowych Jan Grabowski za 20 burek, 308 złr. — Antoni Czyżewicz za 9 burek, 143 złr. — Józef Maciulski za 6 burek 99 złr. — Jan Kubicki za 20



burek, 320 złr. — Ludwik Groszek za 13 burek, 156 złr. — Piotr Wajda za 15 burek 309 złr. — wdowa Gromadzińskiego za 2 płaszcze 38 złr. — Józef Grybowski za 11 burek 154 złr. — Hörschenleder za 6 burek 88 złr. — Bracia Patraszewscy za 20 burek, 300 złr. — Jaświecki za 14 burek, 166 złr. — Mikusiński za 17 burek i spodnie 213 złr. — Tomasz Kulczycki za 8 burek 114 złr. dalej szewcy : Stowarzyszenie za 25 par juchtowych butów z cholewami po 7 złr. — 175 złr. i Adolf Aleksandrowicz za 71 par butów 448 złr. <sup>12)</sup>.

„W czasie wyrobu burek, myślałem“ rzekł Bałutowski według brzmienia protokołu „iż mógłbym w Jarosławiu sprzedać nieco towaru. zapakowałem więc kilkadziesiąt sztuk i przesłałem pod adresem Juśkiewicza, do którego miał udać się mój komisyoner. Podczas pakowania skrzyń zgłosił się jakiś pan, przedstawił się jako Grzywiński i prosił, by mu pozwolono dopakować do przesyłek „Lederwerki“ (rzemienie i ładownice), które miał odebrać w Jarosławiu“.

Podobnie jak Bałutowski niemógł i Wajda wyrębać się, w obec dowodów, z matni. Obciążyło go konto na 345 złr. z napisem „Świetny komitet“ wskazujące na to, że miał do czynienia z komitetem rewolucyjnym. Uwięziony w dniu 20 kwietnia 1863 pozostał w więzieniu śledczem do 22 czerwca 1863 poczem wypuszczo-

---

<sup>12)</sup> Wyliczyliśmy dlatego wszystkie dostawy, albowiem twierdzono wówczas o rzekomych wielkich zyskach jakie ciągnęli lwowscy rękodzielnicy i czyniono później zarzuty ubliżającej, krzywdzącej ich cześć i pamięć.

no go na wolną stopę z poleceniem stawienia się na każde zawezwanie do sądu.

U Leszka Wiśniowskiego przeprowadzono 18 kwietnia rewizję. Zastano w domu tylko żonę, poszlakowany bowiem spełniał tymczasem obowiązek jako dowódca oddziału, na polu bitwy.

W dniu 2 sierpnia 1863 uchwalił sąd nie ścigać listami gończemi Wiśniowskiego „ten bowiem, albo już poległ w bitwie, (28 lipca) albo dostał się do niewoli rosyjskiej“, wnieść oskarżenie jedynie przeciw Bałutowskiemu i Wajdzie o zbrodnię zakłócenia publicznego spokoju, odstąpić natomiast, dla braku dowodów, od oskarżenia hr. Golejewskiego i wypuścić go z więzienia 3 sierpnia 1863.

Rozprawa odbyła się 11 sierpnia 1863. Przewodniczył radca Jan Stenzel, wotowali radcy Karol Lehmann i Tomasz Ozurewicz, oskarżał zastępcą prokuratora Julian Garbowski, bronił adwokat Dr Zygmunt Rodakowski.

Bałutowskiego skazano na miesiąc więzienia, Wajdę uwolniono. — Przyjawszy wyrok prosił Bałutowski o odłożenie kary, by mógł poratować nadwątlone więzieniem zdrowie, a także podnieść zrujnowane swoje krawieckie przedsiębiorstwo. Apelacja przychyliła się do tej prośby, to też odbył skazany pokutę dopiero w lutym r. 1864 i zwrócił rządowi kosztu w kwocie 16 złr 8 gr Skonfiskowane uzbrojenie oddano komendzie straży granicznej w Cieszanowie, burki i buty zaś do użytku Dyrekcyi policyi.

W dwa lata później ubiegał się Bałutowski o zniesienie skutków sądowego wyroku, a po-

danie jego traktowały władze wspólnie z takim samem podaniem drugiego lwowskiego mieszczanina Feliksa Piątkowskiego. — Urodzony we Lwowie r. 1821 dobił się Piątkowski pracą i zapobiegliwością wybitnego w mieście stanowiska, posiadał wielki warsztat blacharski i własną realność, był cechmistrzem, radnym miejskim, kuratorem rękodzielniczej młodzieży, „Skala” etc, w r. 1863 zaś szefem Sekcyi wydziału miasta Lwowa. — Pracował gorliwie i wydawnie jako rękodzielnik przy wyrobie manierek i innych blaszanych potrzeb ryzsztunku, a jako obywatel przy poborze narodowych podatków, dostarczaniu kwater dla powstańców itp. Po zaprowadzeniu sądów wojennych dostał się do więzienia, zasądzony wyrokiem z 31 marca 1864 za zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego na ośmiomiesięczną karę. — Do ostatniej chwili nie poczuwał, nie przyznał się do winy, a prosząc później o zniesienie skutków karnego wyroku, nie wyraził w podaniu wdęle żalu z powodu swego postępowania i popełnionych czynów. — Ta męska stanowczość i energia zaszkodziła mu. Przedkładając podanie jego do tronu, wspólnie z podaniem Bałutowskiego wyższym władzom uchwalił sąd pierwszej instancyi, polecić jedynie tego drugiego łasce monarchy. Cesarz decyzją z 22 kwietnia 1866 darował też Bałutowskiemu skutki wyroku. Zmarł Bałutowski w dwadzieścia lat później r. 1886.

---

## Jedna z wielu.

Klara z Riegerów Majewska.

Otrzymaliśmy z rąk autorki, nie życzącej sobie, by ją wymieniono po nazwisku, życiorys zasłużonej Polki, jednej z tych wielu, które w czasie styczniowego powstania złożyły pracę, poświęcenie, znój i cały szereg cierpień, udręczeń i boleści na ołtarzu Ojczyzny. Życiorys ten, zawierający wiele szczegółów i podnoszący zasługi także i innych współdziałających Polek, jest barwnym przyczynkiem do dziejów ówczesnej doby, to też z wdzięcznością korzystamy z przesłanego nam rękopisu.

\* \* \*

„Dnia 7 kwietnia 1909 odeszła na spoczynek wieczny jedna z wzniosłych postaci matron polskich, kobieta hartowna bolem i cierpieniem, pełna poświęcenia i chętna do cichej, ofiarnej pracy kobieta, której jako obywatelce, wiernej córce Ojczyzny, należy się karta w dziejach naszyhc.

Klara z Riegierów Majewska urodziła się w roku wysiłków i walk o wolność, w roku 1831. I one walki i bohaterstwa, i moc poświęceń stały się dla niej auspicjami na jej dalsze

życie. Lat tylko cztery przebyła w rodzinnym domu, bo po śmierci ojca, Jana Riegera, stojącego na czele banku handlowego w Brodach, syna Macieja Riegera, który prócz domu handlowego w Brodach założył kantor w Krakowie, została oddana na wychowanie do matki ojca, mieszkającej podówczas w Krakowie. Smutno upływał czas Klarze w domu babki, która z natury oschła i surowa nie umiała zastąpić dziecku matki.

Dała Klarze wykształcenie, zapewniła wygodę, lecz nie umiała ofiarować jej serca.

Błyskiem radości dla małej dziewczynki były coroczne wyjazdy do matki i rodzeństwa do Brodów, w Krakowie zaś rodzinne ognisko zastępował jej dom profesorstwa Estreicherów, z których dziećmi: córką Maryą później zam: Dunajewską i synem Karolem, znanym bibliografem i literatem, łączył ją do ostatniej chwili życia jak najserdeczniejszy stosunek, oparty na wspomnieniach młodości i wzajemnem przywiązaniu, a potem na pracy dla Ojczyzny, której Klara całą duszą się oddała. Wypadki rozgrywające się przed jej oczyma czyniły ją silną i hartowną, a w młodej jej duszy zaczęła zachodzić przemiana.

I ta dziewczynka, z niemieckiej rodziny pochodząca, pod wpływem wypadków lat 1846 i 1848 staje się gorącą patriotką, patrząc na tych, którzy brali udział w organizacyi, patrząc na emisaryuszów z emigracyi wracających. Haftując sztandar polski w domu p. Janiszewskiej wraz z innymi pannami staje się Polką, kochającą całą duszą i porywami młodego serca — Ojczyznę.



Minęły lata 1846. Wypadki bolesne, straszna rabacya odbiła się echem w sercu młodej dziewczyny. Hartował ją ból, hartowało ją cierpienie. Szkołą dla niej i jej przyszłej działalności był widok rozpaczki dzieci tarnowskich, (sierót tarnowskich), które po rzezi rozebrało między siebie okoliczne obywatelstwo. Oczyma pełnemi grozy patrzyła na włościanki, które na targ krakowski wносиły kobiałki pełne srebra i klejnotów zrabowanych, krwią jeszcze ociekłych. Hartował się wśród bólu jej duch.

Nastały chwile pokoju i ciszy takiej, jaka panuje przed burzą. Względny to spokój i cisza względna.

W r. 1853 zaślubiła Klara Tomasza Majewskiego, pochodzącego z rodziny mieszczań krakowskich. Mąż jej zajmował stanowisko architekty gmachów akademickich w Krakowie. Szczęście poczęło się uśmiechać młodej kobiecie, gdy w tem spadł na nią straszny cios. Oto po czteroletniem pożyciu zmarł jej mąż, ona zaś sama, złamana bólem pozostała z dwoma małemi córeczkami — Zofią i Stefanią. Jak ptak wyrzucony z rodzinnego gniazda, wśród rozpaczki przebywała chwilowo w Krakowie, a potem, gdy jej brat najstarszy Zygmunt ukończywszy studia lekarskie osiadł w Sokalu, wraz z małemi dziećmi wyjechała do Sokala, poświęcając się ich wychowaniu, przygarniając wreszcie matkę swoją Justynę z Praunów Sturmovą, która po powtórnem owdowieniu z dwoma córkami, przyrodniemi siostrami Klary — z Florą i Henryką zjechała do Sokala.

Lat kilka upłynęło na cichej pracy, kształceniu woli, serca i umysłu. Trafiały się Majew-

skiej partye, mogła wyjść powtórnie za mąż odrzucała je jednak, żyjąc dla dzieci i rodziny.

Nadeszły czasy przedpowstaniowe; Majewska rozszerza zakres swego działania, przechodząc od domu własnego i rodziny do działania na niwie społecznej. Dom jej w Sokalu staje się ośią ruchu oświatowego i działalności patryotycznej. Pozyskana przez przyrodnie swoje siostry Sturmównę, zostaje „Klaudynką” spełniając całem sercem obowiązki, jakie związek ten patryotyczny, zawiązany potajemnie w r 1858 przez młodzieńską, bo 17 letnią podówczas Julię Dzierżanowską i młodsze od niej Wandę Dybowską i Zofię Romanowiczównę, na członkinie nakładał. I jak głosiły zasady onego związku na cześć bohaterskiej Klaudyny Potockiej „Klaudynkami” zwanego, szła w lud i budziła wśród niego oświatę, wpływała nań, a wierna hasłu Klaudynek „Bóg i Ojczyzna” i myśli ich przewodniej „Ojczyzna, nauka i cnota”, zbrojna w czarny, malenki krzyżyk z Chrystusem zawieszony u szyji wysoko, co tarczą dla młodych patryotek i znakiem porozumienia się był, nieustawała w pracy. Ku zdziwieniu mieszkańców Sokala otwiera dom swój dla każdego, do którego serca trafiło słowo: „Ojczyzna” pracuje wytrwale z zaparciem się siebie.

Czyni to samo, co dziś się czyni dla oświaty ludu, — czyni jeszcze więcej, bo łączy pracę nad ludem z dziełem miłosierdzia.

Odwiedza chorych, pociesza smutnych i radnie skąpi ludziom garnącym się pod dach jej domu. Zyskuje sobie zaufanie mieszczaństwa i ludu, wpisując się do bractwa kościelnego, w jej domu powstaje szkołka dla analfabetów,

otwiera się u niej pierwszą w ogóle w tym czasie czytelną dla ludu w r. 1861., a książki przysłane przez Zofię Romanowiczównę, od której wyszła myśl, rozbudzona pod wpływem korespondencji w „Dzienniku literackim“ napisanej przez Chociszewskiego, rozpożycza Majewska wraz z przyrodniemi swemi siostrami pannami Sturm w niedzielę po sumie. Pogadanki popularno-naukowe, lub owiane duchem religijnym, czytania dla kobiet, dziewcząt i młodzieży mieszczańskiej, jasełka, choinki dla dzieci urządzone, gromadzą coraz liczniejsze koło chętnych, otrzásających się z przesądów i apatii.

Żnać rozumie Majewska słowa „Listu z kraju:“ „bo jeżeli lud nie będzie nasz i Polska nasza nie będzie“.

Budzi się życie i rośnie duch. Zachęcone przykładem młodej kobiety, okoliczne panny idą torem jej myśli, a szkółki zakładane w garderobach dworów szlacheckich gęstą siecią obejmują okolice Sokala, działając na lud i wiążąc serca jego z sercami tych, co dlań niemal obcymi się wydawali.

W pracy pomagają Majewskiej obie jej siostry przyrodnie: Flora Sturmówna, która wyszła w r. 1867. za Sybiraka, uczestnika spisku ks. Sciegenego — Karola Skierskiego i Henryka, która wstąpiła później do klasztoru Sióstr Niepokalanek w Jarosławiu.

Wybuchło powstanie. Dom Majewskiej, jako zamieszkały przez same kobiety i dzieci i mniej wpadający w oko, stał się centrum ruchu powstańczego. Jak wszędzie w domach owianych duchem patryotycznym przygotowy-

wano tu bandaże, szarpie, fabrykowano na wielką skalę ładunki, w której to pracy nawet dzieci. pojmujące znaczenie tajemnego działania, brały czynny udział. Niemniej stał się on dom ostoją dla emisaryuszów, powstańców, przybywających pod osłoną nocy, na których czekał zawsze posiłek, czekało słowo pociechy i otuchy.



Klara z Riegerów Majewska

Czuwano tam ciągle i bez przerwy. Stąd przewożono tajne rozkazy, tu rozwijano pracę organizacyjną. Pierwsze potyczki staczane w epoce powstania wywołały potrzebę utworzenia szpitala dla rannych w Sokalu. Szpital ten powstał w klasztorze OO. Bernardynów, a na czele jego, stanęła Majewska, mimo nieszczęść osobistych jakie na nią spadły nie opuszczająca posterunku do końca istnienia szpitala, który później

z Sokala do pobliskiej Wallawki przeniesiony został.

I dziwne: ta młoda, bo 32 letnia podówczas kobieta nie ogranicza się na tem, że szpitalem tym zarządza. Ona jest jego duszą, jego przełożoną, i ręką młodą, a przecie tak silną kieruje nim przez cały ciąg jego istnienia. Wielu ludzi przesuwają się przed jej oczyma: ranni, zdrowi, którzy się tu kryją, by uniknąć pościgu, emisaryusze, ludzie rozmaitych charakterów, temperamentu różnego, przesuwają się przez ten dom, jak w kalejdoskopie. I nieraz powstają swary i kłótnie, te jednak jednym spojrzeniem umiała Majewska uciszać. Nie bojaźń, ale przywiązanie hamowało wzburzone niejednokrotnie umysły. Młodą kierowniczkę pełną poświęcenia, upadającą nieraz ze znużenia, umiano szanować i czcić. A praca była ciężka. Trzeba było w każdej sprawę wglądać, pomyśleć o nakarmieniu znaczного zastępu ludzi i bez ustanku czuwać dniem i nocą, przyjmować rozkazy i pośredniczyć w pracy organizacyjnej. Przemijali się kurjerzy i kurjerki przez budynek szpitalny i z tej epoki datuje się zażyłość Majewskiej z Teofilą Piotrowską, kurierką Rządu Narodowego i wieloma ludźmi, których w pracy ich wspierała i którym ją ułatwiała.

Brzemie, które znosiła na barkach swoich było ciężkie. Patrzyła na tragedję narodową, patrzyła na tragedję tych jednostek spokojnie jak wszyscy, co życie swoje i dusze złożyli na ołtarzu Ojczyzny. I z tym rozdzierającym spokojem umiała znieść i śmierć swojej córeczki starszej Zofii, która przeżyła się odwiedzając matkę w szpitalu, wpadła w zapalenie płuc i mi-

mo ratunku w dwa tygodnie potem umarła. Zanieśli ją do grobu, jak sama chciała, — rozumiejąc historię chwili obecnej — powstańcy na barkach swoich, a — matka: po tej jedynej przerwie w swojej pracy patryotycznej, wróciła na dawny posterunek do szpitala, by goić cudze rany, dodawać drugim otuchy, której po tak strasznym ciosie jej samej braknąć mogło.

Wytrzymała do końca. A gdy powstanie upadło cofnęła się w zacisze życia domowego, poświęcając się znowu działalności społecznej. Nie tu kres historii powstania związanego z jej życiem. Odbiło się ono echem groźnem raz jeszcze, kiedy w szopie, pod magłem ukryte, znaleziono skrzynie z nabojami, pochodzące z epoki powstania. Zdradził powstaniec, który pomagał zakopywać, aresztowany na Bukowinie, nieznanego nazwiska.

Przeprowadzono rewizję, otoczywszy domek Majewskiej wojskiem i oto charakterystyczne — że mieszczaństwo sokalskie, któremu kazano rozkopać ziemię, nie dało się do tego żadną miarą skłonić. Ten moment jest świadectwem, że działalność Majewskiej nie poszła na marne, że posiew rzucony między mieszczaństwo i lud kiełkować począł i wydawać owoce. Stawiono Majewską, wśród srogiej zimy, każąc jej jechać do Lwowa, przed sąd wojenny. Wróciła do Sokala uwolniona; wróciła na lat parę, aby potem udać się do Lwowa dla wychowania córki. Wyjechała żegnana z żalem, a tłum ludu odprowadzał ją, hen! za Sokal do krzyża pamiątkowego w Zawiszni, dając po raz wtóry niezbity dowód przywiązania i zrozumienia, że wie kogo traci. Żegnano ją z płaczem, bo rozu-

miano, co Sokal traci, tracąc ją. Bo oto! odjeżdżając wierna zasadzie Klaudynek: „Ojczyzna, nauka i cnota“, wierna obowiązkom obywatelskim, ofiarowała swój domek dla miasta Sokala na ochronkę i szkołę. Chciała stworzyć na kresach placówkę polską i tem też tłumaczą się warunki do fundacyi przywiązane. Oto: gmina Sokala tak długo ma korzystać z daru, jak długo utrzymywany jest charakter polski szkoły i jak długo nią rządzi S. S. Felicjanki. Te zaś wedle zapisu miały w dzień św. Zofii, pod której wezwaniem jest szkoła na pamiątkę zmarłej podczas powstania starszej córki Klary Majewskiej, być z swoimi wychowankami na grobie zmarłej

Miasto Sokal daną mu fundacyę zrozumiało, bo wywdzięczając się fundatorce nadało jej w dniu 31 października 1868 r. honorowe obywatelstwo. Minęły lata a śp. Klara Majewska tak kryła się z tem zaszczytem odznaczeniem, że nawet wnuki jej nie miały sposobności widzieć dyplomu jej nadanego. Głęboko schowany odnaleziono po jej śmierci a jest on miarą jej działalności obywatelskiej i jej uczuć patriotycznych a zarazem jej nadzwyczajnej skromności. Dokument ten przytaczam w całości wedle oryginału. Dyplom spisany jest na pergaminie ozdobnemi literami, opatrzone pieczęcią miasta. U góry herb miasta Sokala — Sokół. Po prawej i lewej stronie dwie akwarele, z których jedna przypomina jej działalność patriotyczną z epoki powstania — to klasztor Bernardynów, w którym mieścił się szpital powstańców, z drugiej rolnik za pługiem idący, obraz ilustrujący jej działalność dla ludu — ona siejbę idei w dusze ludu.

Tekst brzmi:

Do

Szanownej Pani

Klary z Riegerów Majewskiej.

Chrystus rzekł: „kto dziecię w dom swój przyjmuje, ten mnie przyjmuje.“ Pani oddałaś dom swój i serce swoje dzieciom naszym. Bóg Cię nie opuści! Czyn Twój prawdziwie chrześcijański, przejmie nas rozrzewnieniem, a dzieci i wnuki nasze w najpóźniejsze lata, zachowają go w nigdy niezagastej pamięci. Od nas zastępców Gminy — przyjm w imieniu całej Gminy jednogłośnie serdeczne podziękowanie i dar na jaki nas stać „Honorowe obywatelstwo“ miasta naszego. a cieszyć się będziemy taką jak Ty współobywatelką.

Dan w Sokalu dnia 31. Października 1868

Michał Olexiński naczelnik gminy.

Antoni Szelegowski radny.

Jan Lubaczewski assesor,

Jan Trojanowski assesor.

Jan Machalewicz assesor.

Opuściwszy Sokal zamieszkała Majewska na lat parę we Lwowie nie porzucając atoli dawnych idei. Dom jej był i nadal polem pracy społecznej.

Otoczona kołem serdecznych przyjaciółek jak Leonia Wildowa, która ongi była przewodniczącą i duszą komitetu niewiast polskich, związanego pod wpływem wybuchu powstania, Aleksandra Kossakowska, Zofia Romanowiczówna, dwie bratowe: Zygmuntowa i Władysława Riegerowe, i i. żyła życiem lepszym, pełnem wspomnień i nadziei na przyszłość. Choć w skromniejszych niż poprzednio rozmiarach prowa-



dziła dalej zaczęte dzieło o podkładzie patryotycznym i filantropijnym. Przez lata jej pobytu we Lwowie wielu niedobitków z epoki powstania, ptaków z gniazd rodzinnych wyrzuconych, znajdowało w jej domu gošcinę, tuliło się do niej, zasiadało przy jej stole, szukało u niej pociechy i rady. Z powodu nadwerężonego zdrowia opuszcza Majewska Lwów w r. 1872. i przenosi się pod Przemyśl, biorąc w dzierżawę folwark: Kruhel. Tu rzuciła się z zapałem do pracy na roli i jak ongi w Sokalu, w krótkim czasie stała się patronką ludności wiejskiej w samym Kruhelu i okolicy.

Kruhelski dworek tętni żywo mimo oddalenia od centrów życia społecznego, życiem wewnętrznym, życiem myśli i ducha polskiego. Osiwiali w pracy narodowej tej miary ludzie, jak Mieczysław Darowski, Aureli Bobiński, Kazimierz Towiański, Teofil Ciołkowski, Rycerski, emigranci z Paryża i nowi działacze na polu dziennikarskim, jak Liberat Zajączkowski, Juliusz Starkel, odwiedzają chętnie kruhelski dworek, w którym panowała odmienna, niecodzienna atmosfera. Rozmowy długie, dysputy, plany wyłaniają się przy kominku kruhelskiego dworka, lub w letniej porze na werandzie.

I nieraz świt dopiero spędza dyskutujących na spoczynek. Niepoślednią rolę odgrywała tu i sama Majewska. Znano ją i ceniono. wszyscy od najbiedniejszego chłopca do tych weteranów narodowej sprawy, chylili przed nią czoła i niejednokrotnie jej sąd rozstrzygał spory i niejednokrotnie ona godziła sprzeczne poglądy..

W Kruhelu mieszkając, przystąpiła Majewska do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, zawiązanego w Przemyśle przez ks. Adamową Sapieżynę z Krasiczyna. Tu, ta filantropka, którą ukochał lud sokalski i kruhelski, poczęła się uczyć filantropii ujętej w pewne ramy, choć nieróżnej od tej, jaką w epoce przedpowstaniowej w Sokalu uprawiała. Moment przystąpienia jednak do „Towarzystwa św. Wincentego a Paulo” jest przecie ważny dla Majewskiej na przyszłość, boć ona jest fundatorką takiego towarzystwa, założonego przez nią w Kołomyi.

W r. 1878. wydawszy córkę za Alberta Jasińskiego, który po stracie rodzinnego majątku w Królestwie polskim, po powstaniu przybył do Galicyi i niemając już własnej, na dzierżawionym kawałku ziemi pracował — rozpoczyna Majewska smutną wędrówkę za chlebem po Galicyi; — po krótkim pobycie w Starym Siole w pow. Cieszanowskim i w Kopaniu pow. Przemyślańskim, przybywa wraz z dziećmi i wnukami na Pokucie do Peczeniżyna, gdzie zięć Jej przy budzącym się przemyśle naftowym dostaje posadę w przedsiębiorstwie S. Szczepanowskiego. Wszędzie, gdzie tylko przebywa pozostawia za sobą pamięć najlepszą i życzliwe serca. W lat parę widzimy ją w Kołomyi, dokąd się przeniosła wraz z córką, zięciem i dwoma wnukami i tu rozpoczęła nową epokę życia, poświęconego dziełom miłosierdzia.

Za jej inicjatywą powstało tam towarzystwo pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, którego przewodniczącą i duszą była do ostatniej chwili swojego życia. Ile dobrego uczyniła dla biednych, pozostających pod opieką towa-

rzystwa, zaświadczyć mogą ci, co patrzyli na Jej nieustanną zapobiegliwą a tak cichą i pełną skromności i chęci ukrycia pracę, zaświadczyć mogą rzesze biednych, którym śmierć przewodniczącej jęł szczeręgo bólu wydarła z piersi, zaświadczyć mogą dziesiątki sierocęj dziatwy, którą umieszczala w zakładach dobroczynnych, kształciła i której wyrabiała z niezmordowaną i nigdy niesłabnącą energią posady, zaświadczyć mogą rodziny ubogich, któremi się opiekowała jako przewodnicząca i z któremi dzieliła się własnym kawałkiem chleba.

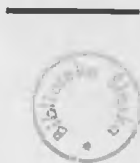
Wiek późny, dziesiątki cierpień i ciosów osobistych nie osłabiły jej energii życiowej i chęci czynienia dobrze. Szli do niej smutni i znajdowali dziwne ukojenie i znajdowali zawsze ją równą, spokojną współczującą i miłosierną. Zahartowało ją życie i nauczyło znosić cierpienia i walkę z losem, a ten przecie nie szczędził jej ciosów.

Do ostatniej chwili pielęgnowała sama swoją matkę Sturmową, która umarła w 94 roku życia, z całym poświęceniem zajmowała się swoim ociemniałym zięciem, zajmowała się swoimi ukochanymi wnukami. I nigdy nie brakło jej sił ni zasobów serca. W ostatnich latach wstąpiła do założonej Sodalicyi Maryańskiej Pań i była jej wiceprezeską, od prezesury wymawiając się wiekiem.

Ostatnim jej czynem było założenie przytuliska dla starców, do pracy nie zdolnych i dla dzieci w Kołomyi. A gdy po wprowadzeniu w życie tej instytucyi, schronisko spłonęło i gdy obawiano się, jak wieść tę przyjmie. rzekła przybyłym z wieścią całkiem spokojnie

i z całą pogodą ducha: „to z pomocą Bożą zaczniemy od początku». Czas stargał nadwątłone pracą dla dobra drugich siły, rozwinęła się długa i bolesna choroba, która mimo, iż w Abazyi szukała ratunku, przecięła pasmo jej życia.

Zostaje po niej pamięć w gronie tych, co ją znali, kochali i cenili, jako po najlepszej Matce, córce Ojczyzny i pełnej miłosierdzia i poświęcenia obywatelce.



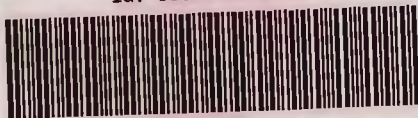
## Tego samego autora wyszły z druku prace:

- Bukowina. Wzmianka o jej przeszłości i zabytkach. — Czerniowiec 1884.
- Przeszłość Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach. — Czerniowiec 1885.
- Nieco o polskiej artylerji. — Czerniowiec 1885.
- Nieco o polskiej marynarce i o władzy Polaków na brzegach Bałtyku. Czerniowiec 1886.
- Henryk Schmitt Życiorys. Lwów 1888.
- Rys dziejów poczt i telegrafów. — Lwów 1890.
- Pamiętka zjazdu koleżeńskigo. (1870—1890) — Lwów 1890.
- Pięć lat w kraju niewoli. — Czerniowiec 1893.
- Aleksander Morgenbesser. Życiorys — Czerniowiec 1893.
- Spis przedmiotów umieszczonych w pawilonie c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894. — Lwów 1894.
- Kult pamięci Adama Mickiewicza w Karolowych Warach. — Czerniowiec 1894.
- Karolowe Wary i tychże okolice. — Lwów 1895.
- Pamiętka drugiego zjazdu koleżeńskigo (1870—1890—1895). Lwów 1896.
- Listy Jachowicza do Szczepańskiego. — Sambor 1896.
- Kamila Poh. — Szkic biograficzny. — Lwów 1896.
- Z ław szkolnych na Sybir. — Czerniowiec 1896.
- Jeden dzień z życia referenta. — Sambor 1897.
- Odczyt wygłoszony dnia 17. grudnia 1898 podczas uroczystości Mickiewiczowskiej. — Lwów 1899.
- Do dziejów poczty w Polsce. — Lwów 1899.
- Kilka szczegółów z przeszłości miasta Jarosławia w ziemi przemyskiej. Lwów 1900.
- Teatr ludowy we Lwowie. — Lwów 1902.
- Z minionej doby. — Lwów 1903.
- Księga pamiątkowa opracowana w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/64 — Lwów 1904.
- Lista osób pochodzenia szlacheckiego zasądzonych w Galicyi za udział w tajnych stowarzyszeniach i pracach rewolucyjnych w latach 1833—1845 Lwów 1905.
- Młodzież szkół lwowskich w powstaniu listopadowem — Lwów 1905.

Trzecia książka pamiątkowa zjazdów koleżeńskich. — Lwów 190  
Półwickowa przeszłość stowarzyszenia katolickiej młodzie-  
re oddzielnie „Skala“ we Lwowie. — Lwów 1906.  
Sanoekie w r. 1846. — Lwów 1903.  
Gertruda z Komorowskich Szezęsnowa Potocka („Marya“ Ma-  
czewskiego.) i odkrycie jej grobowca w Witkowie nowy  
— Lwów 1906.  
Jeneralicya polska w pawstaniu listopadowem. — Lwów 190  
Dowódecy oddziałów w powstaniu styczniowem i współczes-  
pieśni rewolucyjne. — Lwów 1907.  
Kilka słów o wściekłości. — Lwów 1907.  
Józef Strzeżenie Wysocki. (Karta z przeszłości). — Lwów 190  
Sprawa eucylowska w r. 1848. — Lwów 1908.  
Marcin Lelewel Borelowski. — Lwów 1908.  
Bauialuki Rolińskiego w świetle aktów procesu karnego pr-  
ciw pułkownikowi Józefowi Zaliwskiemu i współnikom.  
Lwów 1908  
Księga pamiątkowa półwickowego jubileuszu gimnazjum i  
Franciszka Józefa I. we Lwowie. — Lwów 1909.  
Wyprawy na Kolbuszowę w r. 1833. — Lwów 1909.  
Alfred Brzeziński. — Lwów 1910  
Przyczynę do dziejów wyprawy na Narajów w r. 1846.  
Lwów 1910.  
Rewizya w Kudryńcach w r. 1834. — Lwów 1910.  
Tygodnik „Rozmaitości“ z r. 1833 w procesie karnym prze-  
pułkownikowi Józefowi Zaliwskiemu i współnikom.  
Lwów 1910.  
Czwarty pamiętnik zjazdów koleżeńskich. — Lwów 1910.  
W okowach do ślubu. — Lwów 1911.  
Trynitarze. (Biblioteka lwowska). Lwów 1911.  
Białynia—Cholodeccy uczestnicy spisków — więźniowie sta-  
wychodzący z ziemi ojezystej — Lwów 1911.  
Do dziejów drobnej szlachty Podola. — Lwów 1911  
Eugeniusz Albert Ulatowski więzień stanu i męczennik.  
Lwów 1911.  
O.O. Trynitarze lwowscy i wykupno brancew. — Lwów 1911  
Wojna Polski z Rosją w latach 1830-1831. — Lwów 1912.  
Jeneral Kolyszko i tegoż podkomendni, na terytoryum Gali  
— Lwów 1912.  
Patryotyczna działalność księży w latach 1833-1837. — Lwów 1

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000659115



I 20608